Nr. 66. Rok VIII. Lwów, Wtorek 10 lutego 1903. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. kwart. 7 K. 50 h. rocznie 30 K. — h. } z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h. 9 K. — h. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz,
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: [illegible] WASILEWSKI.**

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na *Słowo Polskie* wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w koronach		
bez dostawy	2·—	6·—	24·—
z dostawą dwukrotną	2·60	7·80	31·20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2·50	7·50	30·—
dwukrotną	3·—	9·—	36·—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracyi *Słowa Polskiego* Lwów Chorążczyzna 17, 19.

Skok w próżnię.

W odpowiedzi na artykuł p. Studnickiego p. t. „Czy ratować parlamentaryzm?“, korespondent nasz wiedeński przesyła następujące trafne uwagi.

(*A.*) Czy ratować parlamentaryzm? — zapytał przed paru dniami w „Słowie Polskiem“ p. Władysław Studnicki i odpowiedział przecząco. Jego zdaniem, im prędzej dzisiejszy parlamentaryzm austryacki się rozłoży przez obstrukcyę, tym łatwiej uzyskamy wyodrębnienie Galicyi.

Nim ocenię krytycznie tę odpowiedź, muszę zaznaczyć, iż jestem również zwolennikiem samodzielności Galicyi i na równi z p. Wł. Studnickim — nie wierzę w trwałość dzisiejszego parlamentu, opartego na niesprawiedliwej i narodowo-kłamliwej ordynacyi wyborczej. Nie różniąc się z p. Wł. Studnickim w celu, który musimy wytknąć polityce narodowo polskiej w Austryi, różnię się co do poglądu nie tyle co do drogi samej, jaka nas ma zaprowadzić do celu, ile co do czasu, który nas dzieli od urzeczywistnienin nakreślonego programu. Zdaje mi się zatem, że tam, gdzie panuje zgoda co do zasady głównej i odrębność w poglądach na metodę działania, porozumienie jest łatwem. Jakim jest tok rozumowania p. Wład. Studnickiego? Po zawaleniu się dzisiejszego parlamentu — dowodził on — otwierają się wobec Austryi trzy ewentualności: zaprowadzenie powszechnego i równego prawa wyborczego, absolutyzm i ustrój federacyjny czyli konglomerat krajów.

Do zaprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego nie przyjdzie, ponieważ nie leży ono ani w interesie Niemców, ani w interesie Czechów. Absolutyzm jest niemożliwym wobec przyzwyczajenia mas do form życia konstytucyjnego i wobec trudności finansowych. Skoro więc jest niemożliwą ewentualność i pierwsza i druga, przeto Austrya znów poszuka form konstytucyjnych, „tylko bardziej przystosowanych do jej charakteru — konglomeratu krajów“.

Oto streszczenie jak najwierniejsze wywodów p. Wład. Studnickiego. Teoretycznie ma on słuszność. Ale niech nie zapomina, że chce ową teoryę stosować do życia politycznego Austryi, życia, którego rozwój przeczy teoryom. Na piątkowem posiedzeniu Izby, podczas rozpraw nad zmianą regulaminu, dr. Kramarz mówił także o rozbiciu dzisiejszego parlamentu.

— Stanowisko — oświadczył imieniem Młodoczechów — jakie zajmujemy wobec tego parlamentu, jest niezmiernie dziwnem. A to dlatego, że żyjemy w państwie, które nie szanuje praw, wytworzonych przez historyę. My wcale nie kochamy tej Izby i byłoby nam obojętnem, gdyby się ona rozwaliła w gruzy. Lecz co nastąpi potem? Gdyby w Austryi rorstrzygały logika, stosunki naturalne i pogląd głęboko polityczny, to moglibyśmy dopuścić do takiej próby. Jest rzeczą zrozumiałą, że zbudowanoby nową Izbę na podstawach nowych i sprawiedliwych, skoro dowodnie wyszło na jaw, że Izba dawniejsza, sztucznie skonstruowana, jedynie rujnowała państwo. To byłoby zbawieniem nie tylko dla nas, ale dla całego państwa. To byłoby krokiem lepszem państwem, które mieć chcemy. Lecz w Austryi rachowanie na logikę, na rozum i na pogląd, godny męża stanu, równa się wręcz graniu w loteryę. Musimy się przygotować, iż odesłanoby posłów do domu i rządzonoby bez parlamentu. Taki krok jest najłatwiejszym dla gabinetu, który chce za każdą cenę utrzymać się u steru.

Tak powiedział dr. Kramarz, polityk, wykształcony teoretycznie i zbierający codziennie bogaty plon doświadczenia w zapasach politycznych praktycznych. Jego przestrogę potwierdzają dzieje Austryi. Po konstytuancie w 1848 r. przyszedł absolutyzm. Po próbach federacyjnych hr. Goluchowskidgo przyszedł w 1861 r. centralizm germanizatorski Schmerlinga, którego pokrewieństwo z absolutyzmem Bacha było aż zanadto widocznem z poza kół i kółeczek machiny parlamentarnej. A gdy hrabia Belcredi w 1865 r. rozbił ową machinę i z hasłem „Droga jest otwartą!“ podążał ku federalizmowi „indywidualności historyczno-politycznych“, nie pozwolono mu urzeczywistnić tego planu. W 1867 r. wskrzeszono parlament Schmerlingowski, oparty na niesprawiedliwych ordynacyach wyborczych sejmowych.

Zresztą po co sięgać tak daleko w przyszłość! Przypatrzmy się uważnie teraźniejszemu stanowi politycznemu Austryi. A zajrzawszy mu w oczy, przekonamy się, co następuje w Austryi po każdym przewrocie politycznym, po rewolucyi od dołu lub po zamachu stanu od góry.

Obstrukcya parlamentarna niemiecka w epoce Badeniego była niczem innem, jak rewolucyą. Rewolucya to bezkrwawa, lecz potężna. Jeden gabinet zmiotła w pół roku po wybuchu; drugi, hr. Thuna zgryzła po półtorarocznym oporze. Niemcy zwyciężyli. I co jest wynikiem politycznym ich zwycięstwa? Absolutyzm! Gabinet dra Koerbera bowiem jest faktycznie rządem absolutnym — jak trafnie zauważył w piątek Wojciech hr. Dzieduszycki — obok którego parlament funkcyonuje jako trybuna dla popisów oratorskich, Wśród zupełnego chaosu i zamętu, jakie zrodziła dwuletnia rewolucya niemiecka, u góry uznano za rzecz najlepszą zaprowadzenie maskowanego absolutyzmu. Absolutyzm bowiem jest formą rządzenia, najwygodniejszą dla biurokracyi, najkorzystniejszą dla stolicy, najsympatyczniejszą dla wojska. Z opinią tych kół — jak słusznie zauważył p. Wład. Studnicki — rząd (ja powiem: korona) liczy się skrupulatnie w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Liczy się stalej, pilniej, niżeli z innymi czynnikami, liczy się nawet wtedy, gdy się nie troszczy o opinię i wolę narodowości. Przeciwnie, historya w Austryi uczy, że pierwszą ofiarą absolutyzmu padają prawa narodowe. Toć i p. Koerber od lat trzech głosi kazanie o potrzebie cofnięcia żądań narodowych na korzyść ekonomicznego rozrostu państwa!

„Absolutyzm“, obecnie istniejący, wstydzi się słońca. Zasłania się niby parawanem obecnym parlamentem. Czeka, póki nie wytworzy sobie zwolenników. Pracuje nad tem pilnie. Dr. Körber chwyła za serca kastę bardzo potężną w państwie, fabrykantów i wielkich kupców. Ugoda węgierska, traktaty handlowe, obstalunki rządowe, baronie, ordery — to wabik dla wielkich kapitalistów, przyszłych wielkich jałmużników absolutyzmu. Gra też rolę reformatora socyalnego. Chce, niby Henryk IV, by każdy biedak miał na niedzielę kurę, gotowaną w mleku. Pragnie

„Mieszczanie.“

Powodzenie, jakiego doznaje u nas sztuka Gorkiego, jest objawem nietylko interesującym, ale i pocieszającym. Przed czasy niezbyt jeszcze dawnymi nie można było sobie wyobrazić, aby u publiczności naszej sympatycznego doznała przyjęcia rzecz, pozbawiona tak zwanej akcyi. Wyłom pod tym względem — bodaj że pierwszy — uczyniło „Wesele“, a obecnie przyszła kolej na „Mieszczan“. Prawda, nie brak i teraz ludzi, i to inteligentnych, dla których utwór rosyjskiego pisarza będzie nudnym, barbarzyńskim, jednostronnym, niezrozumiałym dla członków innego społeczeństwa, ogółem jednakże przygany ustępują miejsca pokłaskowi.

Na jedno tylko zgoda, na „barbarzyńskość“, ale wydaje mi się to raczej mimowiedną pochwałą, aniżeli zarzutem, bo dowodzi, że „Mieszczanie“ dalecy są od literackich szablonów, tej dominującej cechy repertuaru francuskiego, który przez długie lata na europejskich panował scenach.

Oczywiście, ażeby mogła wywrzeć wrażenie sztuka, że tak powiem, „niepowiązana“, bez zewnętrznego szkieletu, bez kołka, na którym się wiesza wytarte łachmanki zdawkowych przygód życiowych w rodzaju np. romansu, musi ona świadczyć nietylko o zdolności spostrzegawczej, o chwytaniu życia na gorącym uczynku, ale posiada i coś jeszcze innego, coś, co pospolicie nazywamy duszą.

I Gorkij pokazuje nam, jak ludzie się ubierają, jak piją herbatę, jak się miłują i trują, jak się bawią w społeczników i nauczycieli, jak wrzeszczą i krzyczą, jak płaczą i tęsknią, jak się modlą i kłócą, jak szanują swą filisterską, urzędową godność, albo ją depczą, atoli wszystkim tym powszednim uczuciom i zajęciom rzuca jakiś odrębny grunt pod nogi, rzuca swój własny pogląd na świat, smutny, rozpaczliwy nawet, lecz głęboki, przykuwający i zastanawiający czytelnika czy widza.

Literaci, a może i inni, przywykli tego rodzaju pogląd przypisywać wyłącznie umysłowi rosyjskiemu i stąd zarzut, że teren, w którym Gorkij każe grzęznąć postaciom swoim, jest nam obcy, niezrozumiały. Śmiem jednak twierdzić, że przyjrzawszy się temu bagnu czy bagienku bliżej, znaleźlibyśmy i u nas podobne anemiczne czy jadowite zioła i ziółka.

Ale to nie należy do rzeczy, to znaczy, może i należy, tylko na to byłoby potrzeba kilku dobrych łamów, a nie jednego fejletonu, którym rozporządzam.

Muszę się ograniczyć do przypomnienia najgłówniejszych rysów charakterystycznych, bez pociągania linij porównawczych.

Rezoner w sztuce, wspaniały pijaczyna Tietierew, obok amatora gilów i zięb, starego, obdartego również przyjaciela ~~starzyzny~~ — Pierczykina, powiada o jednym z „bohaterów“, że jest w miarę mądry, w miarę uczciwy i podły, tchórz i mężny — jednem słowem wzorowy mieszczanin.

Z takich wzorowych „mieszczan“ składa się to środowisko życia, które mamy przed sobą i to zarówno w przedstawicielach starszego pokolenia, jak i młodszego, w ludziach „zacofanych“, jak i zwolennikach „postępu“, w niepiśmiennych, jak i umiejących łacinę i grekę.

A więc przedewszystkiem Bezsiemionow, osiwiały lakiernik, przełożony cechu malarzy, w którym jakby Gorkij ucieleśnił samodzierżcze pierwiastki urzędowej Rosyi. Ideałem jego szczęśliwe stosunki „patriarchalne“, zostające pod opieką — knuta, czy to w postaci ukazów, popieranych nahajką, czy jak w danym wypadku, w postaci „sędziwej“ powagi ojcowskiej. Dzieciom swoim życzy jaknajlepiej, nawet je kocha, tylko niewolno im bez niego postąpić ani kroku. Jeżeli to uczynią, będzie to gwałt wołający o pomstę do nieba, będzie to bunt, który uśmierzyć potrafi chyba jedna tylko — policya. To wołanie o policyę jest też w tej strasznej orkiestrze jakiemś rozdzierającem uszy „tam—tam“, które przygłusza wszystkie inne harmonie czy rozdźwięki, a właściwie same rozdźwięki.

Na oko jest to monument jednolity, ciosany z gruba — bo przeważa w nim monumentalne, ociężałe poczucie wspomnianej już powagi, porykujące od czasu do czasu głosem moskiewskiego niedźwiedzia. Podkradłszy się jednak do niego, pochwyciwszy go znienacka za brodę, spojrzawszy mu w zaczerwienione od gniewu ślepie, przekonamy się, że monument to ciosany bardzo subtelnie, że mimo swojej potworności, posiada on szereg rysów, właściwych pierwszemu lepszemu człowiekowi z drogi, rysów chwilami tak beznadziejnych i smutnych, że mimowoli wzbudzają sympatyę. Poprostu jest to człowiek z krwi i kości, a każdy człowiek żyjący, choćby był najgorszym, ma w sobie coś, co go czyni nieszczęśliwym, a nieszczęściem ani gardzić ani deptać nie można, to zdaje mi się, jest też jedną z zasadniczych cech filozofii Gorkiego miłość dla stworzeń bożych obok nienawiści dla zła, które je czyni nieszczęśliwemi, biednemi bez względu na to, czy to złe będzie siedziało w głębi duszy jednostek, czy będzie podkładem stosunków społecznych, sprawiających, że natury silne żelazną walą w nie prawicą, a słabe — w zwykłem tego słowa znaczeniu — lub zrozpaczone upijają się, gubią się w filozoficznych zaciekaniach, wypowiadają wojnę społeczeństwu, przez lekceważenie i pogardę dla wszystkich klejów, łączących ludzi w zżytą ze sobą gromadę, klejów w rodzaju czystej koszuli, porządnego ubrania, niepodartych butów i zdejmowania czapki — w pokoju.

pozyskać masy. Drobno-mieszczaństwo niemieckie chwyta za serce józefinizmem i kokietowaniem z wszechniemiectwem. Zorganizował olbrzymi aparat prasowy, niby Bismarck w r. 1862 r. Z pomocą prasy kupionej zachwala system własny i zniesławia parlamentaryzm, buntuje opinię publiczną przeciwko obecnemu parlamentowi, daje do zrozumienia, że byłoby lepiej usunąć za próg tego Łazarza, któremu własne grzechy spaskudziły ciało ranami ropnemi. Czeka, aby, czy to on sam, czy wyszkolony przez niego następca z szeregów biurokracyi kopnął nogą niepotrzebny parlament. Parawan runie; absolutyzm stanie jawnie w słońcu, pewny siebie, tryumfujący.

Prawda! Absolutyzm w Austryi nie będzie żył wiecznie. Potrwa przecież dosyć długo, by zadać szereg ciosów narodom słowiańskim. Czechom grożą straty mniejsze. Są ekonomicznie silni. W biurokracyi centralnej siedzi dużo Czechów, którzy potrafią niejeden zamach antyczeski udaremnić. Ale my, Polacy! Nie będę się bawić w przepowiednie. Stanę na gruncie faktów. Przypomnę, jak nam zaszkodził maskowany absolutyzm dra Koerbera w ciągu trzech lat ostatnich. Sprawa ruska zaogniona; autonomia w zarządzie centralnym uszczuplona skutkiem obcięcia departamentu galicyjskiego; zamach na prawa Sejmu (gimnazyum ruskie w Stanisławowie); wpływ Koła na załatwianie spraw państwowych minimalny; jawna tendencya ekonomicznego krzywdzenia Galicyi (pierwotny projekt sprawy cukrowej; kredyty kanałowe; sprawa Kolei Północnej).

Tak się działo w latach, gdy mamy jeszcze parlament jako trybunę do skarg. Co się stanie, gdy i tej trybuny zabraknie w owem *intervallum* między Austryą absolutną i Austryą szukającą nowych form parlamentarnych, w czasie, gdy naszego głosu nikt nie będzie słuchał?

Nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy parlament zamrze na uwiąd starczy. Zadanie polityków polskich przecież polega na odwleczeniu skonu, na pokierowaniu chorobą w ten sposób, by śmierć nastąpiła w chwili dla nas dogodnej. Teraz na spadek oczekuje biurokracya centralna. Pokrzyżujmy te plany, dla nas szkodliwe! Krzepmy siły chorego aż do chwili, gdy z jego pomocą obalimy gabinet urzędniczy, gdy uzyskamy udział poważny w rządzie, gdy z biurokracyi uczynimy pomocnicę i służebnicę rządu parlamentarnego. Wtedy jako uczestnicy takiego rządu będziemy mogli współdecydować o przyszłej formie konstytucyi, wtedy pozyskamy bezpośredni kontakt z koroną, wtedy nasz głos jako współposiadaczy władzy musi być słuchanym i wysłuchanym.

Jednym z środków odwleczenia śmierci obecnego parlamentu jest reforma regulaminu, przełamanie terroryzmu Niemców, odebranie biurokracyi pozoru do wcześniejszego dobicia chorego. Że dr. Koerber sam zdaje sobie sprawę, czem jest owa reforma, dowodzi niechęć, z jaką ją zwalcza. Prasa inspirowana nazywa rozprawy nad reformą regulaminu stratą czasu; on ją w piątek usiłował zbagatelizować; jego zausznik parlamentarny Skene zabagnił reformę, stawiając wniosek wybrania komisyi bez wyznaczenia terminu ukończenia prac.

Przychodzę do konkluzyi. P. Wł. Studnicki radzi pozwolić, aby parlament umarł. Co nastąpi potem, nie wie. Przypuszcza, że Austrya poszuka sobie nowej, dogodnej dla nas formy życia konstytucyjnego. Mnie życie polityczne, obserwowane tutaj, w Wiedniu, ostrzega, że na wypadek przedwczesnej śmierci obecnego parlamentu, zanim państwo zacznie szukać form nowych, nastąpi epoka absolutyzmu niemiecko-centralistycznego. Ostrożność, dyktowana odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń, radzi, by nie robić skoku w próżnię. Trzeba ratować chory parlament tak długo, póki drogą ewolucyi nie wytworzą się nowe formy życia konstytucyjnego bez gwałtownego zrywania z dzisiejszemi. Jest to droga dalsza, niż ta, którą wskazuje p. Wł. Studnicki, lecz pewniejsza wobec faktu, iż nie my dzisiaj stoimy u władzy, lecz wroga nam biurokracya niemiecka.

A. N.

Po walce o kontyngent cukrowy.

I. Gdy już przebrzmiały echa ostatnich epizodów walki „wszystkich przeciw wszystkim“ o cukier, których widownią był parlament austryacki w zeszłym tygodniu, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się niektórym jej szczegółom jako takim, z których można wysnuć pożyteczne nauki i przestrogi na przyszłość.

Koło polskie nie byłoby odniosło tak walnego zwycięstwa, gdyby nie szczęśliwy dla nas a dla naszych przeciwników niefortunny zbieg pewnych okoliczności, mianowicie przedewszystkiem obawa zamknięcia parlamentu w tym celu, by rząd przynajmniej paragrafem czternastym mógł ratyfikować konwencyę brukselską. A zamknięcia parlamentu w obecnej chwili żadna z większych partyi życzyć sobie nie mogła. Z drugiej strony nie brakło w ostatnich czasach znaków „na ziemi i na niebie“, że austracki ustrój kontyngentowy będzie przedmiotem ataków w międzynarodowej komisyi cukrowej, wobec czego wszyscy ci, którzy tego ustroju pragnęli — a należała do nich ogromna większość interesentów — musieli przeć całą siłą do dotrzymania terminu 31 stycznia, gdyż po upływie tego terminu, Austrya mogła wprawdzie była autonomicznie dostosować się do wymogów konwencyi, nie byłaby jednak miała z miejsca reprezentacyi w międzynarodowej komisyi i byłaby się musiała u niej dopiero prosić o przyjęcie do związku konwencyjnego. Gdy zaś w razie ataków ze strony innych państw na nasz ustrój kontyngentowy komisya międzynarodowa będzie rozstrzygała o tem, czy nie sprzeciwia się duchowi konwencyi — bije w oczy wielka doniosłość wprowadzenia owego reprezentanta do komisyi, w której siłą rzeczy nietylko argumenty rzeczowe, lecz także wpływy polityczne będą grały rolę w rozstrzygnięciach.

Zdaniem ogromnej większości tedy konwencya musiała być ratyfikowana 1) p a r l a m e n t a r n i e, 2) do 31 stycznia — i to właśnie ułatwiło Kołu polskiemu jego stanowisko. Okoliczność ta bynajmniej nie zmniejsza wielkiej zasługi Koła, której znaczną część stanowi zoryentowanie się w sytuacyi, wyzyskanie słabych stron przeciwników, wymuszenie *junctim* konwencyi z ustawami o kontyngencie i przypuszczenie bardzo energicznego ataku właśnie w chwili, w której nerwowe pożądanie innych ku osiągnięciu powyższych dwu celów było w stadyum najsilniejszego napięcia. Trzeba przyznać, że walkę o cukier prowadziło Koło według wszelkich zasad sztuki wojennej i że dało dowody wielkich zdolności taktycznych. Mistrzowską istotnie była gra, którą rozwinęli ci, którzy w toku sprawy wysunęli się na czoło zastępu, mianowicie Dawid Abrahamowicz i prof. Głąbiński. Pierwszy miał sposobność dostarczyć nowych dowodów swej doskonałej rutyny w rokowaniach parlamentarnych, swej znajomości przeciwników, swego dyplomatycznego spokoju, połączonego z silną konsekwencyą i świadomością celu; drugi — młodszy — przyniósł zasiłek wiedzy fachowej, prawdziwego zapału dla spraw ekonomicznych kraju, wreszcie żywego temperamentu, miarkowanego rozwagą, która to kombinacya zalet cechuje odrazu daną osobistość, jako kwalifikującą się na doskonałego bojownika w sprawach publicznych.

Nie trzeba chyba powtarzać, że Koło bardzo potrzebuje zasilenia swych szeregów jak największą liczbą posłów o takiej, jak ta ostatnia, kwalifikacyi, oraz, że okazawszy, co przy rozumnem wzięciu się do rzeczy i energii zdziałać może, nie tylko zasłużyło w tym konkretnym wypadku na niekłamaną wdzięczność kraju, lecz także zaciągnęło wobec niego jeszcze silniejsze zobowiązania stosowania tak dobrych wzorów walki w licznych okazyach w przyszłości. Dopełnienie tego obowiązku tem łatwiej przyjść mu powinno, że uzyskało wszelkie podstawy do nabycia wiary w siebie i że pod względem techniki wojennej wiele w walce o cukier mogło się nauczyć — co z natury rzeczy daje krajowi jeszcze silniejszą podstawę do żądania, aby Koło nie tylko raz na lata całe, lecz częściej i zawsze, gdy zachodzi potrzeba, rozwijało należycie swe zasoby sił i wpływów.

Bez pewnych błędów nie obeszło się jednak i tym razem. Błędem, zupełnie zbędnym, a nie konieczną ostrożnością, było otwarte przyznanie się ze strony posłów Abrahamowicza i Kolischera w komisyi cukrowej, że nie stoimy bynajmniej na stanowisku, jakoby w cukrze i we wszystkich innych płodach rolnictwa, oraz przemysłu rolniczego prawem naszem było zaspokajać całą konsumcyę krajową — w ł a s n ą produkcyą.

Było to niepotrzebne cofnięcie się ze stanowiska, które zajął sam prezes Koła w mowie, wypowiedzianej przy pierwszem czytaniu konwencyi brukselskiej. Wprawdzie nie było widoków, byśmy taką zasadę mogli przeprowadzić obecnie w praktyce co do cukru. Wprawdzie było rzeczą bardzo polityczną, żeśmy okazali nieco względności dla produkcyi krajów zachodnich wobec grożącej jej ciężkiej sytuacyi i umieli we właściwej chwili zredukować nasze k o n k r e t n e postulaty — z a s a d y j e d n a k n i e n a l e ż a ł o p o r z u c a ć. Raczej trzeba było wyraźnie zaznaczyć, że robimy tylko ustępstwo z naszych kardynalnych praw gospodarczych. A w ten sam błąd popadł także Wydział krajowy w swym memoryale, który „Słowo Polskie“ przyniosło w całości.

Jeśli wymienionymi członkami Koła kierowały te same motywy, które się przebijają w memoryale Wydziału, mianowicie obawa, aby w myśl zasady „konsumcyi“ nie chciano ograniczyć tych gałęzi naszej produkcyi, w których wytwarzamy ponad własną potrzebę i eksportujemy do innych krajów koronnych (obawa dotyczyła głównie spirytusu), to

---

Typ „mieszczańskiego“, to znaczy porządnego, po za miarę stopy, obutej w jałowicze skorznie, niewykraczającego sposobu myślenia, Bezsiemionów, umie przedewszystkiem żyć umiejętnie i ostrożnie. Ta umiejętność i ostrożność objawia się w rozróżnianiu cukru w kostkach od cukru w głowie. Ten ostatni jest wydatniejszy, cięższy i słodszy, a przytem, gdy go się rąbie na kawałki, pozostawia miał, który nie idzie na marne, bo go można użyć do potraw, do konfitur czy kompotów. Ta umiejętność i ostrożność każe mu do cerkwi chodzić z deszczułką, ażeby w tem — czy nie symbolicznem? — błocie, otaczającem urzędowy przybytek boży, nie powalać sobie obuwia, aby, jak się godzi starszemu cechu lakierników, zawsze o swoją zewnętrzność dbałym być obywatelem.

Ta umiejętność i ostrożność, która jest potrzebą jego duszy, uczy go żegnać się przed ikonem przed i po jedzeniu, odmawiać pacierze, starać się o godność burmistrza, szczyt marzeń każdego przyzwoitego, „zasobnego“ mieszczanina, ściągać czynsze, liczyć się z każdą okruszyną węgla, budować domy, procesować się o każdy zaległy grosz, szanować i kochać swoją własną osobę, żonę wytresować tak, aby milczała, gdy on mówi, i przymrużonem patrzeć okiem na syna, jeżeli wygody szuka sobie pod dachem ojcowskim, a nie w domu publicznym.

Ta umiejętność i ostrożność życia raz go jednak zawiodła i tutaj jest źródło jego nieszczęścia, a nawet jego tragedyi. Zachciało mu się — zapewne z dumy, a może i z miłości do dzieci — postarać się dla swych latorośli o wyższe wykształcenie. Przypuszczam z miłości, boć Bezsiemionow ma serce: wszakże dał przytułek sierocie Nilowi i dalekiej krewniaczce Poli — rys bardzo szlachetny, napotykany często w domach podobnych.

Nie obliczył się jednak ze sobą, nieprzypuszczał, że świat, w który wejdzie dzięki wykształconym dzieciom, tak jest odmienny od świata dotychczasowego. Córka Tatjana więdnie jako nauczycielka i nie myśli wyjść zamąż, a Piotra wypędzili z uniwersytetu. Dzieci nie rozumieją różnicy pomiędzy cukrem w kostkach a cukrem rąbanym, a on nie pojmuje, jak dzieci mogą stanowić same o sobie, nie wychodzić zamąż wbrew woli ojcowskiej i żenić się również wbrew tej woli. Ten brak wzajemnego zrozumienia się wywołuje z jednej strony przeważnie milczące lekceważenie żądań rodzicielskich, z drugiej strony rozkiełzanie jakiejś ciemnej potęgi, która jednak w tem rozkiełzaniu posiada wiele słuszności. Nie ma może tej słuszności w twierdzeniu, że prawda jest tylko jedna, prawda ojcowska, że rozum jest tylko jeden, rozum ojcowski, że uczucie jest tylko jedno, uczucie ojcowskie, ale nie brak tej słuszności w skargach Bezsiemionowa, że dzieci stały mu się obce, bo dzieci te istotnie nie umieją z ojcem się obchodzić, bo na jego upór odpowiadają uporem.

Nie brak tej słuszności, gdy człowiek, który całe życie spędził na pracy — bez względu dlaczego pracował — nie może zrozumieć, że to młode pokolenie, które przesuwa się nam po gorkijowskiem trzęsawisku, pokolenie, któremu nie podoba się obecny porządek, nie wie faktycznie dokąd zmierza, nie wie, jaki nowy, lepszy wymyśleć ustrój.

Prawda, mądrość starców, jak powiada Pierczychin, podobna jest do kamieni, do których strzelać nie warto, mimo to jednak nie bez racyi domaga się przedstawiciel dawnego pokolenia, ażeby młodsze, widząc, że starsze jest głupie, przychodziło do niego z nauką, a nie odsuwało się z pogardą; nie bez racyi też są dalsze „filisterskie“ jego wywody, że młodzież nie jest od tego, aby była kierowniczką życia, i nie można się opędzić uczuciu litości dla tego innego człowieka, kiedy — z natury swojej — nie mogąc inaczej pojmować świata, skarży się, że nie on dzieci, ale dzieci jego obrazili, że on za wszystko dobre, co tym dzieciom sprawił, doznaje samych tylko goryczy.

Przebaczamy mu brutalne obejście się z Pierczychinem; mimo całej, płaskiej jego duszy odczuwamy, jak powiadam, litość — ponieważ w stosunku do dzieci powoduje nim szczerość, bo szczerością nacechowane są jego słowa: Kocham was, kocham; rozumiecie, co to znaczy kochać? Ciebie wypędzili — mówi do syna — mnie to boli; Tatjana schnie panną, mnie to obraża... nawet wstyd wobec Indzi. W jakim względzie Tatjana gorszą ma być od tych wszystkich, które wychodzą za mąż. Pragnę widzieć cię, Piotrze, człowiekiem, a nie studentem“. Ale nawet i to, że „Nozorowa syn skończył, ożenił się, wziął posag, dwa tysiące na rok dostaje“ — nawet to nas zbyt nie razi, nawet to podyktowane jest u Bezsiemionowa chęcią służenia dzieciom.

A nie razi nas przedewszystkiem dla tego, ponieważ te dzieci, to młode pokolenie, nie posiadają w sobie warunków, ażeby ustrojowi patryarchalnemu, depczącemu wszelką swobodę, przeciwstawić gmach, zbudowany ze swoich płomienniejszych, skostniałości wrogich duchów, ażeby, zyskawszy wiedzę, połączyć ją z wielkiem uczuciem dla dobra nietylko tych, którzy po nas przyjdą, ale i dla tych, którzy nam dali życie, zarówno dla młodych, jak i starych, zarówno dla „nas“, jak i dla „nich“.

Nie nadarmo Gorkij dał Bezsiemionowowi tyle pierwiastków szczerze ludzkich, pierwiastków, które ostoją się nawet wówczas, gdybyśmy postać tę brali symbolicznie, jako upostaciowanie tego, co przywykliśmy nazywać „tradycyą“ lub dzisiejszym — niewesołym — ustrojem. Niejednokrotnie — i chyba nie ma dzisiaj uspołecznionego człowieka, któryby

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami **a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny**

Józef Iwanicki
MECHANIK 47
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.

przeciw tym motywom powołujemy się na kilka naszych artykułów, w których wykazywaliśmy, że bez najmniejszych obaw możemy wystąpić z o wiele dalej idącem naszem prawem gospodarczem proporcyonalnego zaspakajania płodami rolnictwa i przemysłu rolniczego potrzeb tych krajów koronnych, które danych płodów nie mają i mieć nie mogą, a więc że w cukrze, tak samo jak w spirytusie, należy się naszej produkcyi nietylko cała konsumcya wewnętrzna, lecz także pewien stosowny udział w eksporcie do krajów koronnych, nie mogących cukru produkować, wreszcie, że zrezygnowanie z tego udziału w eksporcie cukru, czyni naszą pozycyę co do eksportu spirytusu i innych płodów jeszcze silniejszą i wprost niezdobytą.

Przegląd polityczny.

(Rysy wśród republikańskiej większości w francuskiej Izbie deputowanych. — Obrazek ze stosunków macedońskich).

= P. Waldeck-Rousseau, mimo, iż oficyalnie złożył ster polityki francuskiej, nie przestaje być osobą, wywierającą wpływ decydujący na bieg spraw we Francyi. Jego też oddziaływaniu przypisują zachwianie się jedności wśród solidarnej dotychczas większości republikańskiej. Mianowicie jedna grupa tej większości „Union democratique“, idąc za niedawniem oświadczeniem Waldecka-Rousseau'a, że nie należy odrzucać *en bloc* podań rozmaitych kongregacyj zakonnych o autoryzowanie, oświadczyła się przeciw takiemu ryczałtowemu załatwianiu tej sprawy i postanowiła zaproponować rządowi zmianę ustawy o stowarzyszeniach. Powstała więc poważna rysa w szeregach popierających gabinet Combesa. Rzucono się do ratunku i na wspólnem posiedzeniu wszystkich grup republikańskich stłumiono samodzielne zachcianki ze strony „Union democratique“, jednakże ferment pozostał.

Drugi klin niezgody pomiędzy partye republikańskie wbił sam prezydent ministrów Combes, swojem oświadczeniem, iż uznaje konieczność religijnego wychowania. Może uczynił to przerażony stanowiskiem Waldecka-Rousseau'a, może chciał nieco przejednać konserwatywną prawicę Izby, dość, że wzburzył na siebie lewą stronę Izby. Socyaliści i stronnictwa radykalne poczęły protestować gwałtownie, a nawet nie poprzestając na protestowaniu, przeszły do ataku czynnego. Wykonały go, domagając się zniesienia konkordatu i na budżet religijny. Wprawdzie budżet ten został już uchwalony w komisyi, ale stronnictwa radykalne, a nawet referent komisyi budżetowej Berteaux, oświadczyli, że po enuncyacyi Combesa niepodobna głosować za ową pozycyą budżetu.

I byłaby ona padło niewątpliwie, a z nią byłby padł razem gabinet p. Combesa, gdyby nie monarchistyczna i klerykalna prawica, która wraz z umiarkowanymi republikanami dała chwilową większość za gabinetem. Nacyonaliści, socyaliści i klerykali wprawdzie radziby widzieć obalonym p. Combesa za jakąkolwiek cenę, byle nie za cenę oficyalnego zerwania stosunków Francyi z Watykanem i skreślenia pozycyi budżetu, przeznaczonych na cele religijne. Tak więc ironia losu sprawiła, że prawica parlamentu francuskiego podtrzymała na chwilę swego zasadniczego wroga, a p. Combes oparł się w tym wypadku na tych, dla walki z którymi właśnie jego do władzy powołano. Może w tem trochę jego zręczności, ale więcej z pewnością — szczęścia.

= Dziś, kiedy tyle się mówi o konieczności reform w Macedonii, warto rzucić krótkie spojrzenie wgłąb stosunków panujących w tym kraju, aby się przekonać, o ile ta konieczność rzeczywiście istnieje. A właśnie dzienniki zagraniczne podają opis faktu, którego autentyczności to ma być dowodem, że jakoby zaczerpnięty został ze sprawozdania jednego z konsulów.

Owoż w pewnej wsi w pobliżu Uskupia, tureccy funkcyonaryusze podatkowi zażądali czynszu od chłopa za wydzierżawioną od rządu łąkę. Chłop jednakże odmówił wypłaty, powiadając, że raz już czynsz żądany uiścił. Zaproponował natomiast podatkowcom, że pójdzie z nimi do miasta i tam się przed władzą usprawiedliwi. Ale egzekutorowie ani chcieli o tem słyszeć i poczęli chłopu grozić rewolwerem, jeżeli natychmiast nie zapłaci. Widząc to bratowa chłopa, która spodziewała się wkrótce zostać matką, rzuciła się pomiędzy spierające się strony. W tej chwili padł strzał, a kobieta ciężko raniona w dolną część ciała, runęła na ziemię.

Niewiadomo, czy Turek strzelił rozmyślnie, czy też strzał padł przypadkowo, ale fakt, że raniona kobieta porodziła dziecko, już w łonie matki zastrzelone. Zwłoki dziecka zaniesiono najpierw do kajmakana, ale on wzruszył tylko ramionami i powiedział, że zaszła pomyłka jedynie. Udano się więc z trupkiem do nowomianowanego generalnego inspektóra dla Macedonii, Husseina Hilmi-baszy, który właśnie był wtedy w Uskupiu i u którego właśnie odbywała się konferencya z rosyjskim konsulem. Basza jednakże, mimo wstawiennictwa rosyjskiego konsula, nie chciał nawet spojrzeć na zwłoki, powiadając: „Teraz jest właśnie Ramazan, czuję się bardzo osłabiony postem, widok więc zabitego dziecka mógłby mi zaszkodzić“.

Epizod to niewątpliwie bardzo efektowny i wzruszający, zwłaszcza, jeśli się nie powątpiewa w przedstawienie rzeczy ze strony konsula rosyjskiego, od którego wiadomość z pewnością wyszła, zauważyć jednak wypada, że w innym kraju słowiańskim, zostającym nie pod panowaniem Turcyi, ale pewnego państwa cywilizowanego, dość często się zdarza, że ktoś, najniewinniej porąbany albo postrzelony przez żandarmów, policyantów, lub wojsko podczas rozruchów, jeśli się z ran wyliże, nietylko niema satysfakcyi, aby tych, którzy go ranili, ukarano, ten sam jeszcze się dostaje do więzienia za opór władzy. Dlaczegoż więc gorszą miarą mierzyć stosunki — tureckie?

Z ziem polskich.

(*Gospodarka rosyjska. — Ruch przedwyborczy wPoznańskiem. — Rozpaczliwy projekt.*)

— Znamiennym rysem gospodarki rosyjskiej, w Polsce jest niszczenie wszelkich zabytków kultury. Taki n. p. Wołyń po r. 1863 stał się jedną, wielką ruiną. W Warszawie rząd rosyjski nietylko nie wzniósł ani jednego większego gmachu publicznego, ale poburzył lub oszpecił zabytki czasów polskich. W Puławach, które przeszły po r. 1831 na własność rządu, poniszczono wspaniałe parki i różne pamiątki przeszłości. Rząd wogóle nad temi pamiątkami nie rozciąga żadnej opieki, ale nawet jakby umyślnie, bo często wbrew prawu, niszczyć je pozwala.

Z dawnych czasów w wielu okolicach kraju pozostały drogi, wysadzone drzewami, które dziś się rozrosły i tworzą wspaniałe aleje. Te drogi, o ile je zaliczono do kategoryi drugorzędnych, oddano w zarząd gmin. Właściwie, na gminy włożono obowiązek poprawiania tych dróg. Pisarze i wójci wysnuli z tego wniosek, że skoro gmina robi szarwark na drodze, to i drzewa, przy drodze tej rosnące, do gminy należą i można z niemi robić, co się podoba. Tu i ówdzie zaczęto drzewa przydrożne wycinać, natomiast o sadzeniu nowych nikt nie myśli. W gminach Bratoszewice, Niesułków i Dmosin (powiat brzeziński, gubernia piotrkowska) powycinano wszystkie drzewa przy drogach i sprzedano przez publiczną licytacyę. Urzędnicy rosyjscy, którzy wycinali na opał cenne drzewa parkowe, a starymi aktami (jak w Ostrogu) mościli podczas roztopów błotniste uliczki, nie mogą nawet zrozumieć, o co chodzi protestującym w tego rodzaju sprawach, kiedy drzewa przydrożne nie są ich własnością i wogóle do nikogo nie należą.

= Opinia publiczna i prasa w zaborze pruskim zajmują się coraz żywiej sprawą przyszłych wyborów. Zaznaczyliśmy już, że w Poznańskiem kilku wybitnych posłów, reprezentujących dawny kierunek ugodowy, których popularność w opinii publicznej została mocno poderwaną, zamierza złożyć mandaty. Innych (w Prusiech zachodnich) po prostu sami wyborcy wykluczyli, nie stawiając ich nazwisk na liście kandydatów,

Potrzeba wprowadzenia sił nowych powszechnie uznawana. Co prawda, nie mamy nadmiaru tych sił politycznych, nie mamy dostatecznej liczby wybitnych ludzi w młodszem pokoleniu, którym należałoby koniecznie powierzyć mandaty. Ale, Bogiem a prawdą, i ci dzisiejsi posłowie, których się „doświadczonymi szermierzami“ i „wytrawnymi politykami“ przez grzeczność nazywa, nie są bynajmniej pierwszorzędnemi siłami parlamentarnemi.

Ale gdyby nawet byli wybitnymi mowcami i szermierzami, w danym wypadku nie chodzi o ludzi, tylko o kierunek polityczny. Z tegu wielu ludzi nie zdaje sobie dobrze sprawy.

Tak np. na zebraniu przedwyborczem w Szubinie ks. prałat Stryjakowski, wyrażając zaufanie posłowi p. Czarlińskiemu, zapewniał, że społeczeństwo „darzy w tej samej mierze“ uznaniem zasługi takich posłów, jak książę Radziwiłł, Dziembowski, Komierowski, ks. Jażdżewski, Cegielski i... Głębocki. Tymczasem pp. Czarliński i Głębocki, istotnie w opinii publicznej popularni, przedstawiają w Kole zgoła inny kierunek polityczny, niż wymienieni w jednym rzędzie z nimi i „w równej mierze“ obdarzeni zaufaniem ks. Stryjakowskiego posłowie.

I ks. Stryjakowski uznaje jednak potrzebę wprowadzenia sił nowych, w tym celu zaproponował nawet zmianę regulaminu wyborczego. Zmiana polega na tem, że każde walne zebranie powiatowe zamiast 3, ma stawiać 12 kandydatów, „czyli posłów do całego Koła w tej liczbie, w jakiej obecnie jesteśmy reprezentowani“.

Otóż po pierwsze Poznańskie ma obecnie w parlamencie 11 nie zaś 12 przedstawicieli. Liczba zaś okręgów, w których Polacy powinni i mogą kandydować z pewnemi szansami zwycięstwa i wynosi 14. Jeden okręg odzyskaliśmy w r. 1898 a dwa stracili.

Powtóre taka zmiana nie ułatwi wcale wprowadzenia sił nowych, ale owszem przyczyni się do zatrzymania posłów starych. W każdym okręgu bowiem wyborcy postawią na pierwszych miejscach tych kandydatów, którychby chcieli mieć posłami, ale na dalszych przez grzeczność umieszczą różnych „doświadczonych szermierzy“. Ci znajdą się na wszystkich listach, chociaż na szarym końcu, a że potem komitet centralny na najpewniejsze okręgi wyznaczałby tych, których nazwiska najczęściej się powtarzają, więc oni właśnie dostaliby mandaty.

---

tego nie przeżył, zaczynamy snucie nowych ideałów od brutalnego kopnięcia tak zwanych starych, które kiedyś były również nowemi — co więcej, patrząc w wymarzone zorze przyszłych poranków, nie znajdujemy w sobie na tyle miłości, ażeby, nienawidząc zła, co z naszej wyrosło ziemi, dla tego zła nie odwracać się z pogardą czy lekceważeniem od tej ziemi.

Człowiek tak nowożytny i tak radykalny, jak Gorkij, nie z ironii wkłada w usta takiego zakutego łba, jak ojciec Piotra i Tatjany, skargę na brak miłości u młodych — mówi to szczerze i ze smutkiem, ze smutkiem niemal beznadziejnym, ze smutkiem, który, widząc bezpłodność życia młodych, uciekł się do stworzenia rozpaczliwych ucieleśnian myśli biednego, a głęboko czującego człowieka, ucieleśnian w postaci Tietierewa i Perczychina.

Ale wróćmy do młodych. Czem oni są? Niczem. Co oni kochają? Nic. O jednym z najgłówniejszych wyobrazicieli nowego pokolenia, o studencie Piotrze, przeciwstawiającym się „ojcom“, powiada Tietierew, że nie może go uważać za przedmiot żyjący.

I prawda. Jest to młodzieniec, który na wyrzuty starego, że dla nich, dla Piotra i Tatjany, rodzice pracowali i — grzeszyli (wyborny rys, który jednak na szali tutaj nie waży), ma jedną odpowiedź: że nigdy go nie prosił, aby to wszystko robił. Przypomina mi to czasy, kiedy w pewnych kółkach — byłem tych kółek uczestnikiem — dyskutowano na seryo, czy dzieci mają jakikolwiek obowiązek wobec rodziców, ponieważ ich o życie — nie prosili!

Pan Piotr jest tylko w jednem szczery — gdy mówi, że w czyny swoje nie kładzie żadnego nadzwyczajnego znaczenia. Nie kładzie, bo czynów tych nie spełnił, a jeżeli spełniać je będzie, to kubek w kubek te same, które wypływają z charakteru jego ojca, będzie tylko trochę zmieniony rysunek tych czynów, istota pozostanie ta sama. Jak ojciec — mimo swobodnego sposobu odczuwania, wyrażającego się w miłości do wdowy po dozorcy więziennym, wróci on, jak mu wróży Tietierew, do zatęchłej izby mieszczańskiego moralnego i umysłowego zakucia. Przestawi tylko szafy, te szafy, które jak były dlań symbolem zastoju pod rządami ojca, tak i nadal — dla jego może dzieci — symbolem tym zostaną, tylko o zmienionych nieco kształtach.

I Piotr nie jest manekinem i w nim objawia się mistrzostwo Gorkiego w podpatrywaniu duszy: syn Bezsiemionowa oburza się zupełnie szczerze na filisterstwo ojca, chciałby świeższem oddychać powietrzem, ba, zamieszany był nawet w rozruchy studenckie i wydalony z uniwersytetu, ale teraz zaczyna dojrzewać, zaczyna rozumować kubek w kubek jak — zupełnie niepotrzebnie irytujący się na niego ojciec. Zaczyna żałować, że „dyabeł go skusił do brania udziału w rozruchach studenckich“, boć przecie już wtedy „nie odczuwał w sobie żadnej zasady, któraby mu zabraniała kuć prawo rzymskie“.

Odczuwał tylko zasadę koleżeństwa i zasadzie tej uległ — jak jakiejś przemocy, uległ na swoje nieszczęście, bo wykreślił dwa lata z życia, bo myślał, że ukończy uniwersytet, będzie prawnikiem, będzie pracował, spostrzegał, będzie żył... rodzicom na pociechę, kościołowi i ojczyźnie na pożytek w roli pokornego sługi społeczeństwa, jak zjadliwie dodaje Tietierew. Nie obawiajmy się: marzenia p. Piotra ziszczą się całkowicie, będzie — nie lakiernikiem, lecz urzędnikiem, prawnikiem i będzie żył na pożytek społeczeństwa takich samych jak on i jego ojciec, kołtunów, czcigodników, filistrów.

Bo nie sądźmy, że nawet chęć zerwania tamy „rodzicielskich porządków“, ujawniona w uczuciu do wesołej wdówki po dozorcy więziennym, zwycięży! W decydującej chwili sam on już rozumuje, że się przecież żenić nie może, bo nie jest — skończonym człowiekiem — nie ma posady. I nie ożeni się, będzie tylko na pociechę ojca miał wygodę w domu, aby jej — z narażeniem zdrowia — nie szukać w „instytucie“ publicznym. Nie ożeni się tembardziej, ponieważ nie żąda tego i pani Helena, jedyna prawdziwie swobodna istota w tym światku, tak dalece swobodna, że znajdzie u siebie miejsce i dla akcyźnika i dla innych mniej lub więcej wesołych nieprzyjaciół wiązki siana! W odpowiedniej chwili pan Piotr ją rzuci i pójdzie tam, gdzie nań czekają posag i „stosunki“! (D. n.)

JAN KASPROWICZ.

Gazy na suknie Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety poleca w wielkim wyborze Ferdynand Güttler Lwów, pl. Halicki 3.

Zgromadzenie w Szubinie uchwaliło jednogłośnie proponowaną zmianę. Sądzimy jednak, że na zebraniu delegatów w Poznaniu nie uzyska ona większości głosów i że prasa niezależna zawczasu przeciw niej wystąpi.

= Jakiś pessymista stawia w „Kuryerze Poznańskim“, na porządku dziennym dyskusyi, projekt zamknięcia teatru polskiego w Poznaniu“. Są rzeczy na świecie — pisze, które nie mają sensu, a do nich należy także — teatr bez widzów. Podniesiona kurtyna, scena, na której artyści polscy polską grają sztukę, przed szeregiem pustych krzeseł i pustych lóż, oto obraz, przedstawiający się każdemu, kto w zwykłym dniu tygodniowym, z wyjątkiem soboty i niedzieli, udaje się do naszego poznańskiego przybytku sztuki. Zdarzyło mi się, że naliczyłem pewnego razu w teatrze naszym tylko 7, słowami siedmiu widzów i to włącznie z policyantem, który na każdem przedstawieniu przedstawia władzę państwową. A jednak przecież artyści nasi dla tych siedmiu widzów grali i grali doskonale. Wiem, że król Ludwik bawarski kazał czasami teatrowi monachijskiemu grać dla samego siebie. Ale wtedy z kasy królewskiej płacono za wszystkie miejsca i teatr robił na tem świetny interes“.

A jednak nie brak w Poznaniu publiczności polskiej, szukającej rozrywek. W tinglach niemieckich i café-chantant'ach znaleźć można codzień tłumy Polaków. W jednym z takich zakładów, opowiada pesymista, zebrało się pewnego wieczora tylu polskich paniczów i ich wesołych towarzyszek, że zabrakło dla nich miejsca.

„Innym razem zebrało się grono naszych ziomków, tak spragnione sztuki teatralnej, że aż do Berlina pojechało na przedstawienie podkasanej muzy. Kolacya, która po tem artystycznem używaniu nastąpiła, kosztowała podobno kilka tysięcy marek. Cóż dziwnego, że potem nie stać na trzymarkowy bilet do biednego poznańskiego teatru!...

„To też nieznajomość naszej literatury scenicznej dosięga u nas wprost bajecznych rozmiarów. Wszak nie gdzieindziej tylko w Poznaniu dosłyszało ucho przechodzącego, wiekopomną rozmowę dwóch polskich „incryoblów“, z których jeden pytał — co tam dają w polskim teatrze — a drugi na to odpowiedział: „Grają „Zemstę o mur graniczny“ jakiegoś tam Fredry. Idźmy lepiej do „Apolla“, bo tam mniej nudno“.

A dodać trzeba, że trupa teatralna w Poznaniu jest bardzo dobra. Widocznie jednak ta inteligencya poznańska, która z „zasady“ w teatrze nie bywa lub go zaniedbuje, ponieważ nie jest, jak tam mówią, dość „pikant“, nie dorosła jeszcze do zrozumienia znaczenia sceny narodowej na kresach.

My we Lwowie moglibyśmy coś o tem powiedzieć.

Przegląd prasy.

= Z powodu rozpraw w klubie konserwatywnym o samodzielności Galicyi „Nowa Reforma“ powiada:

„P. Głąbiński poznał chyba, że najmniej zwolenników dla idei samodzielności kraju spotkać może tam, gdzie ich najskrzętniej (?) poszukiwał: w obozie konserwatywnym.

Jeżeli tę korzyść odniósł p. Głąbiński z pobytu w klubie konserwatywnym, to zaiste nie zmarnował nocy wtorkowej“.

Niemniej jednak ciekawem jest pytanie, czy „Nowa Reforma“ odniosła jakąkolwiek korzyść z oświadczeń stańczykowskich w tej sprawie. Jak wiadomo, organ demokratów krakowskich oświadczył po przeczytaniu broszury p. Głąbińskiego, że w samodzielnej Galicyi stańczycy zdusili cień nawet roboty demokratycznej w kraju. Wobec tego na pozbawienie się opieki centralnego parlamentu i rządu demokraci krakowscy zgodzić się mogą li tylko w razie zaprowadzenia „gruntownej zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu“ galicyjskiego.

Obecnie „Nowa Reforma“ w następujący sposób charakteryzuje stanowisko stańczyków w tej sprawie:

„P. Głąbińskiemu na wszelki sposób musi dać do myślenia fakt, że usamodzielnienie Galicyi nie dogadza tym właśnie ludziom, którzy, w razie spełnienia jego planów, byliby, jako rządząca dziś partya, na razie panami sytuacyi. Dla czego? Oto obawiają się przedewszystkiem, że wtedy dopiero w całej jaskrawości wyszłyby na jaw następstwa ich dotychczasowej gospodarki. Ich obliczenia i statystyczne zestawienia różnią się od tych, jakiemi pociesza ich p. Głąbiński. Są od ostatnich mniej pomyślne. Gdyby samodzielna Galicya brnęła dalej w nędzy, musiałoby przyjść do wywrotu, który sprzątnąłby z widowni politycznej rządzącą dziś w kraju kastę.

Obecnie także nie zanosi się w kraju na lepsze, także upadek ekonomiczny i kulturalny jest przerażający. Ale dzisiaj poza partyą stańczykowską stoi rząd centralny i dwór w Wiedniu, którym zawsze zdaje się, że Galicya tylko za pośrednictwem konserwatywno-szlacheckiej partyi rządzić można i dla tego użyczają jej oba te czynniki, w krytycznych chwilach swego poparcia. W wyodrębionej natomiast Galicyi ten wpływ pozakrajowy stopniałby znacznie, a wtedy i dzisiejsze stanowisko konserwatystów — a zwłaszcza ich krakowskiego skrzydła — zostałoby podkopane.

To są najwidoczniej obawy i skrupuły partyjne, odtrącające stańczyków od pomysłów p. Głąbińskiego. Wszystko inne jest tylko pustą szermierką na słowa“.

Ze słów powyższych wynika, że Wiedeń popiera dziś nie, jakby się komuś na podstawie oświadczeń poprzednich zdawać mogło, demokratów krakowskich, ale stańczyków i że w wyodrębnionej Galicyi wpływ ostatnich raczej podkopany, niż wzmocniony zostanie. Wobec tego demokraci krakowscy zapewne pozbyli się dawnych obaw i inaczej formułują swe stanowisko wobec kwestyi. Ależ, broń Boże, wszystko, co powiedzieli wyżej, bynajmniej im nie przeszkadza powtórzyć, że „pomysły te im nie dogadzają“ i że „bez gruntownej zmiany ordynacyi wyborczej nie wyobrażają sobie samodzielności kraju“. A ponieważ tym panom nic jakoś nie przeszkadza, więc i dopiero co przytoczone „niedogadzanie“ nie przeszkadza im „z ironią czystego sumienia“ dodać:

„Tej walki o reformę wyborczą i odpowiedzialności przed przyszłym Sejmem samodzielnej Galicyi za przeszłe swoje rządy — obawia się przodująca dziś w kraju koterya i dlatego woli już dzisiejszą, czysto austryacką Galicyę, w której wie, co ma, niż Galicyę samodzielną, ale dla siebie niepewną.“

Święte słowa, ależ i wy panowie „wolicie dzisiejszą czysto-austryacką Galicyę, niż Galicyę samodzielną, ale dla siebie niepewną“ i ta tylko zachodzi różnica, że stańczycy „wiedzą, co mają“, no i (rzecz ludzka!) obawiają się stracić, a wy się boicie bezinteresownie, bo właściwie nic nie macie do stracenia.

Drożyzna chleba.

Po dłagim odpoczynku, spowodowanym posiedzeniami komisyi budżetowej miejskiej — w sobotę wieczorem dopiero zebrała się poraz czwarty ankieta dla sprawy drożyzny, panującej we Lwowie. Wzięli w niej udział, prócz przewodniczącego dra Rutowskiego — pp. Zgórski, Hobgarski, Wiesiołowski, Marszałkiewicz, Dymianowski, Marcin Szpak, Eliasz Tabaczak, Krzyształowicz, Schirmer, dr. Szpilmann, dr. Kulczycki, Lisiewicz, Żelaszkiewicz, Hudec i Platowski, z których jedni reprezentowali korporacyę piekarzy — inni konsumentów, lub też jak radca Hobgarski i p. Platowski brali udział ze strony magistratu. Omawiano na posiedzeniu tem specyalnie drożyznę chleba.

Zagajając to posiedzenie dr. Rutowski zaznaczył rozmaite uzasadnione zażalenia ze strony publiczności na złe pieczywo, na zaprawianie ciasta kartoflami i innymi surogatami, jak również na uprawianie piekarstwa przez osoby nieukwalifikowane. Inspektorat przemysłowy nie widzi rady na polepszenie tych fatalnych stosunków, a tymczasem fuszerka szerzy się niesłychanie i jakkolwiek tu i owdzie sprzedaje się towar tańszy, jest on zarazem o wiele gorszym. Należy więc temu w jakikolwiekbądź sposób zaradzić i wezwać władze, ażeby wkroczyły i uczyniły co do nich należy. Otwiera też dyskusyę na temat „kwestya chleba w mieście Lwowie“.

Pierwszy zabrał głos w dyskusyi dr. Szpilman i wykazywał w dłuższem przemówieniu, że u nas cena chleba byłaby jeszcze możliwą, ale jakość jego jest okropna. Chleb u nas wyrabiany jest kwaśny, a przytem sypki. Ze szkodą dla produktu tutejszego wzmaga się z dniem każdym popyt za chlebem morawskim, węgierskim, krakowskim, prądnickim. Naszego chleba publiczność wprost nie chce i jest on wprost gorszym w porównaniu z innymi. Mowca zastanawia się nad tem, czy nie dałoby się skoncentrować przemysłu piekarskiego, jak to się dziś dzieje już w Petersburgu, o czem obszernie mówiono w jesieni r. z. na zjeździe w Monachium. Mowca sądzi, że takie skoncentrowanie przemysłu byłoby i dla samych piekarzy wskazanem.

W odpowiedzi drowi Szpilmanowi p. Schirmer zaznaczył, że sprawa ta była już poruszaną przez samych piekarzy, a mianowie powstała myśl, ażeby pewna część piekarzy połączyła się celem wspólnego wyrabiania pieczywa. Cóż, kiedy wzmogłyby się zarazem koszta rozwożenia chleba, a gdy dziś, w razie strajku robotników sam piekarz z konieczności może podołać — wtedy musiałaby nastąpić zupełna stagnacya. Mowca poświęcił dłuższą wzmiankę chlebowi morawskiemu i twierdził, że nie jest on znowu tak dobrym, za jaki uchodzi. Przedewszystkiem nie jest należycie wypieczony, prawie surowy, zaprawiony rozmaitymi surogatami a już najmniej w nim jest mąki żytniej. U nas pieczywo nie jest faktycznie drogiem, tylko, że rozmaite gatunki mąki są w rozmaitej cenie, ztąd zaś i cena chleba musi być rozmaitą. Wyzyskują publiczność nie piekarze, ale graizlernicy i restauratorowie. Wiadomem jest bowiem, że restaurator, dając za chleb 20 ct. wykrawuje z niego do 80 porcyj po 2 ct. Bułki np. kupują grajzlernicy i restauratorowie po cencie a sprzedają po 2 centy. W ten sposób drożyzna przedstawia się bardzo okazale.

P. Wiesiołowski imieniem konsumentów stwierdza, że we Lwowie chleb jest stanowczo zły. Gdy np. prądnicki i przez tydzień jest dobry, a stanowczo przez trzy dni smaczny — to lwowski już w drugim dniu jest gorszy a trzeciego dnia zupełnie czerstwy i suchy.

Na to samo użalał się również p. Tabaczak.

P. Żelaszkiewicz narzekał na to, że w Przemyślu np. jest uwidoczniona cena na chlebie, a u nas niema. Przedstawiał, że piekarze sami pomiędzy sobą wytwarzają konkurencyę, sprzedając jeden taniej od drugiego. Powinni więc porozumieć się pomiędzy sobą — dać towar lepszy i ujednostajnić cenę. Bo np. zdarza się, że gdy w jednej grajzlerni „kaizerka“ kosztuje 2 ct., w innej sprzedają 3 za 5 ct.

P. Zgórski, piekarz, twierdzi, że próbował wypiekać chleb prawdziwy żytni, lecz nikt nie chciał kupować, wobec czego musiał zaniechać. Chleb prawdziwy żytni jest kwaśny. Mowca narzeka na brak kontroli targowej, kontroli chleba, dowożonego do Lwowa, w gruncie zaś rzeczy najczęściej złego. A i w naszem mieście jest tylko 80 piekarzy upoważnionych, a 217 nieukwalifikowanych. Stąd skargi publiczności. Co do chleba prądnickiego, to mowca zaznacza, że jest z domieszką mąki kartoflanej i dlatego trzyma się go wilgoć. Dziś publiczność sama powoli zaczyna się odciągać od tego chleba i Finster z Krakowa np. który w ten sam sposób wyrabiał chleb, początkowo robił interes dziś zaś produkcya jego zmalała więcej niż o połowę. Chleb, sprzedawany na placu Strzeleckim, a sprowadzany z Kulikowa i Żółkwi — kwalifikuje mowca jako zły i do użytku niezdatny.

P. Żelaszkiewicz narzekał, że z podrożeniem mąki nieproporcyonalnie zawsze podnoszą się ceny chleba. Mowca oświadcza się za centralną piekarnią.

Dr. Szpilman wyraża przekonanie, że gdyby piekarze nasi wyrabiali chleb lepszy, nie mogłyby się utrzymać wyroby prowincyonalne. Piekarze zamiast drożdży lub zakisu ciastowego używają potażu lub proszku burzącego, które pędzą ciasto do góry. Mowca wzywa, ażeby ankieta oświadczyła się za urządzeniem wzorowej piekarni centralnej we Lwowie.

P. Szpak mimo, że kupuje chleb tutejszy, narzeka, że chleb ten zły i drogi a to zdaje się z braku należytego nadzoru ze strony magistratu. Inaczej np. dzieje się w Przemyślu, gdzie chleb bywa sprzedawany na wagę. U nas cenę chleba normuje sobie piekarz dowolnie i jest ona niepoporcyalną do ceny zboża. Barszcz, kapustę, drzewo nawet sprzedaje się na wagę — zaniechano tego jedynie co do chleba.

P. Hudec zaznaczył w dłuższem przemówieniu, że kwestya drożyzny chleba i jego jakości dotyka najbardziej ludność ubogą, roboczą, która przeważnie żywi się chlebem. Przytem nadmienia, że hygiena naszych piekarń stoi niżej wszelkich wymogów. Wbrew twierdzeniu niektórych piekarzy mowca oświadcza, że chleb morawski jest dobry, stan średni chętnie go też używa. Mowca podnosi kwestyę pośrednictwa w handlu mąką, które wpływa na cenę pieczywa. Piekarze bywają w przeważnej części zawisli od handlarzy mąką, lub ich faktorów, którzy udzielają im kredytu, wyzyskując przytem nadmiernie, co nie może pozostać bez wpływu na cenę pieczywa. Pośrednictwo to należałoby więc ograniczyć, coś temu zaradzić, wystąpić przeciwko lichwiarzom mąki.

Dalej w interesie ludności ubogiej leży, ażeby polepszyć stosunki sanitarne, usunąć niechlujstwo z naszych piekarni, wkroczyć silną ręką choćby przeciw niektórym indywiduom, bo tu chodzi o interes ludności.

P. Marszałkiewicz konstatuje, iż piekarze robotnicy i publiczność stwierdzili, że chleb we Lwowie jest zły i że ankieta powinna wyrazić przekonanie, iż wielka część winy spada tu na magistrat z powodu braku kontroli. Wnosi, ażeby utworzyć stałą komisyę kontrolującą, która powinna przeprowadzać kontrolę chleba tutejszego i chleba dowożonego do Lwowa z prowincyi. Chleb zły należy niszczyć.

P. Zgórski wyjaśniał historyę wydania rozporządzenia co do znaczków chlebowych zamiast kartek, przyczem zauważył, że sprzedaż chleba na wagę jest niemożliwą, bo pozostawałyby resztki, które szłyby na marne ze szkodą sprzedającego.

W końcu dyskusyi zabrał głos radca Hobgarski i popierając poprzednie przemówienia piekarzy, oświadczył, opierając się na długoletniem doświadczeniu, że w istocie prócz kilku zamożniejszych piekarzy reszta mimo uciążliwej pracy i zapobiegli-

Publiczna Hala aukcyjna 272
Otwarta we Lwowie **w Pasażu Mikolascha**, przyjmuje do sprzedaży przedmioty wszelkiego rodzaju. W obszernych salach **Stała wystawa**. — **Licytacye publiczne** na meble, dywany, obrazy, kosztowności, antyki, fortepiany, sprzęty domowe, powozy itd.
Pierwsza licytacya we wtorek dnia 10 lutego o godz. 3 popołudniu

wości, żyje wprost w nędzy. Potrafi zaopatrzyć się w zapas mąki wprost tylko na parę dni i to na kredyt.

Płacąc skutkiem tego drożej za mąkę, drożej sprzedać musi. Wpływa to też i na dobroć wyrobu. Zarabiają tu tylko znowu pośrednicy, ci lichwiarze, jak ich przedtem nazwano, mąki. Co do samego chleba, to u nas popyt za chlebem pszennym jest większy niż za żytnim. Nadto publiczność u nas jest niezrozumiale wybredną. Lubi chleb biały i możliwie największy, byle okazały był. Czarnego chleba, czysto żytniego, a więc najzdrowszego, choć niepokaźnego i często mniej foremnego nie chcą u nas kupować. Mamy dalej tyle różnorodnego chleba, że przyzwyczailiśmy się przebierać a nie zawsze potrafimy na dobrem poprzestać. Żydzi dalej mają swe odrębne pieczywo zwane „parki“ i biorą prawie wyłącznie u swych piekarzy. Co zaś do piekarzy niekoncesyonowanych, to magistrat stara się o wypełnienie tego, lecz przysługuje im prawo rekursu od orzeczeń pierwszej instancyi a nim rekurs taki definitywnie zostanie załatwiony i taką piekarnię niekoncesyonowaną można zamknąć, wolno mu wykonywać swój przemysł, co trwa nieraz bardzo długo.

Po zamknięciu zaś nieodpowiedniej piekarni, otwiera taki piekarz w innem miejscu i sprawa toczy się, jak poprzednio, aż do znudzenia. Winą tu jest chyba przewlekła procedura administracyjna. Są to zresztą ludzie tak biedni, że zamknięcie piekarni otwiera przed nimi wprost ostatnią nędzę. Że magistrat czuwa nad dobrocią chleba i sumiennością piekarzy dowodem jest obwieszczenie z 28 grudnia 1899, podane zresztą w swoim czasie do publicznej wiadomości, które opiewa, że: 1) każdy bochenek chleba we Lwowie sprzedany, ma mieć po wypieczeniu jednolitą wagę ½, 1, 1½, 2, lub 3 klg., nadto oznaczony ma być wytłoczonym na nim monogramem właściciela piekarni wyróżniającym się od wszelkich innych takich monogramów, względnie odpowiednią marką, zawierającą imię i nazwisko piekarza, tudzież wytłoczoną cyfrę, oznaczającą cenę bochenka, powyżej której chleba sprzedawać nie wolno.

2. Każdy piekarz przedłożyć winien magistratowi, względnie urzędowi targowemu odcisk swego monogramu lub marki na pieczywie wytłaczanej.

3. Każdy piekarz winien przedłożyć magistratowi taryfę z oznaczeniem w niej wagi i ceny pieczywa, która obowiązuje go tak długo, dopóki nie przedłoży taryfy zmienionej.

4. W myśl przepisów magistratu w miejscach sprzedaży pieczywa znajdować się mają blaszane tabliczki z oznaczeniem firmy, od której pieczywo pochodzi i taryfy, normującej cenę i wagę pieczywa.

Zresztą rzeczą konsumentów jest, by w każdym wypadku jakiegokolwiek nadużycia ze strony piekarzy, udawali się z zażaleniem do właściwej władzy, tj. IX departamentu magistratu, gdzie zawsze z całą sumiennością sprawy takie bywają badane i rozstrzygane, a surowa i należyta kara nie minie winnych. Prócz tego zresztą odbywają się przygodne i to częste rewizye po piekarniach i po targach miejskich i wszelkie nadużycia bywają surowo karane.

Dr. Rutowski streścił w końcowem przemówieniu wywody wszystkich mowców i ich żądania, poczem o godzinie wpół do 10-tej wieczorem zamknął posiedzenie, odraczając powzięcie uchwał do posiedzeniu najbliższego.

MAŁY FEJLETON.

J. H. ROSNY.

ZAZDROŚĆ.

— Jestem zazdrosny — mówił Karol Vireux — zazdrosny w każdej godzinie, w każdej minucie, jestem zawodowym zazdrośnikiem. Wiedzcie, że miłość wcale nie była dla mnie błogiem uczuciem. Jeżeli jednak moja głupia namiętność czyniła mnie najczęściej niegodziwym, śmiesznym i nędznym, to przecież zawdzięczam jej szczęście i to szczęście małżeńskie. Posłuchajcie:

Było to w parę lat po mojem ożenieniu się. Gorące uczucie, jakie miałem dla żony, zamieniło się w tortury, kiedy okoliczności sprawiły, że zbliżyłem się na nowo do mego dawnego przyjaciela Pujola, najzręczniejszego uwodziciela kobiet, jakiego ziemia wydała. Pujol jest tem szczególny, że sam siebie nie zna. Walczy ze sobą samym, uwodzi, broniąc się. Jak koty i tygrysy, nie patrzy w kierunku swojej ofiary. Kiedy za czasów naszych studyów tworzyliśmy we trzech czy czterech grono serdecznych przyjaciół, doświadczyliśmy wszyscy z naszym uszczerbkiem potęgi Pujola. Wybranki nasze, same nie umiały sobie wytłumaczyć jego uroku, i chociaż wszystkie się w nim kochały, żadnej z nich nie udało się nigdy zawładnąć jego sercem. Poza tem dobrym był kolegą, kieszeń miał dla przyjaciół otwartą, a jego żal za wyrządzane nam przykrości, zdawał się szczerym.

Zauważyłem w nim pewną zmianę: pozbył się chorobliwego jakiegoś dawniej wyrazu twarzy i wyrobił się teraz na ładnego chłopca o żywem, kolor zmieniającem oku, co go czyniło niejako podobnym do mojej biednej Alicyi, której oczy przybierały odcienie od niebieskiego do zielonego, a w chwilach większego ożywienia przechodziły nawet w złoty. Już kiedym ich jedno drugiemu przedstawiał, byłem pewny, że rozpoczyna się odwieczna komedya. Dokąd zajdzie? Aż nadto dobrze wiedziałem i wściekłość nie przestawała mi szarpać wnętrzności. Zdawało mi się, że szlachetność i zacność — wrodzone przymioty Alicyi — muszą przeszkodzić spełnieniu niegodziwości; ale kto obserwował walki o miłość u zwierząt i roślin, ten wie, że natura nie słucha podszeptów naszej kruchej moralności i że miłość zdobywa się tak samo jak życie za cenę licznych poniżeń...

Pujol nie tracił swego czasu. W pierwszych dniach zaraz dostrzegłem u niego szczególne objawy wyrzutów sumienia. Oddalał się i znów wracał. Alicyę wcale nie zdawała się wzruszać jego obecność i wielu mężów w mojem położeniu nie widziałoby z pewnością powodu do niepokoju. Ja, widziałem najwyraźniej nieszczerość mojej żony. Odkrywałem przebiegłość w jej ruchach i słowach — przewrotność jej przyprawiała mię o zawrót głowy.

Nigdy żona moja nie miała więcej szczerego spojrzenia, jaśniejszego czoła, świeższego i swobodniejszego głosu. Niekiedy byłem tem zdumiony — ale w wkońcu mówiłem sobie: „Sama siebie oszukuje o tyle, o ile mnie oszukuje!“ I potęgowała się moja wściekłość. Jednakże, opierałem się ze stoicyzmem wszelkiej myśli o interwencyi. Jestem zazdrosnym według pewnego systemu, a systemem moim w tej chwili było, że interwencya mogła tylko zapobiedz upadkowi. Mijały dnie za dniami, tygodnie za tydodniami. Ciągle widziałem flirt. Nadeszła Wielkanoc. Mogłem przerwać idyllę, trzeba mi było wywieść ją na wieś, albo wybrać się z nią w podróż. Ale mój system na to nie pozwalał. „Byłaby to tylko odłożona sprawa, myślałem. Nie chcę się cofać, aby lepiej skoczyć“. Celem moim było stłumić ich miłość, uczyniwszy niemożliwem jej dopełnienie przez moją czujność. Zadałem sobie też gwałt i zaprosiłem Pujola na jakiś czas do mojej posiadłości Merville. Kazał się prosić! Moja żona krzywiła się zawsze, kiedy wymawiałem jego imię, nie ukrywała niechęci dla niego, radziła mi też, żebym nie nalegał. Widziałem w tem manewr klasyczny, a kiedy Pujol przybył do nas nareszcie, roztoczyłem sidła, na jakie tylko zazdrosny mąż może się zdobyć. Miałem gorączkę, wzrok dziki, połowę nocy spędzałem bezsennie, na czatach. Długo nie mogłem nic odkryć.

Prawie nigdy Pujol i Alicya nie patrzyli na siebie — okoliczność, którą uważałem jako bardzo poważną, a która przecież była aż nadto sprzeczną z mojemi podejrzeniami. Zdawało mi się często, że rysy ich twarzy były naciągnięte, słowa wymuszone, uśmiechy fałszywe.

Pewnego wieczora siedziałem na ławce pod rozłożystą lipą; Alicya siedziała na trawniku oświetlonym księżycem. — Pujol przechadzał się po alei bukowej, znikając od czasu do czasu w jej zagłębieniu. Wstałem pod pozorem napisania odpowiedzi na list, poszedłem do domu, a za chwilę wróciłem do ogrodu bocznemi drzwiami, ukradkiem. Przemykałem się jak wilk pod murem, ukryty za gęstymi krzewami. Skoro już mogłem objąć wzrokiem trawnik i aleę, spostrzegłem, że Pujol i Alicya znikli. Wytężyłem słuch, który mam bardzo delikatny i zdawało mi się, że słyszę kogoś skradającego się; jeżeli potrafię zachować się zręcznie i cicho, będę nareszcie miał dowód. Przesunąłem się jak dziki zwierz wzdłuż alei i stanąłem nad stawem. Pierwszą rzeczą, jaką spostrzegłem, był Pujol. Stał w cieniu płaczącej wierzby i rozmawiał z kimś z cicha. Nie mogłem jednak rozpoznać osoby znajdującej się za dużą zwisającą gałęzią.

To tylko mogłem rozróżnić, że osobą tą była kobieta wzrostu mojej żony. Zresztą, któżby mógł być?... Skulony za krzakami, czekałem. Każda sekunda zwiększała moją wściekłość. Ale chciałem dowodu i pomimo wstrząsającego mną instynktu morderstwa, stałem nieruchomy... Była cisza. Widziałem głowę Pujola, nachylającą się i znikającą za gałęzią, słyszałem wyraźnie odgłos pocałunków. Rzuciłem się wtedy, spadłem na Pujola z szybkością pioruna, porwałem go w pół i rzuciłem do stawu. Woda była głęboka; Pujol, oszołomiony — i zresztą, nie umiejąc pływać, zniknął... I teraz dopiero zwróciłem się do kobiety. Krzyknąłem z przerażenia: to nie była Alicya!

Nie było łatwo wyratować Pujola; zaplątał się w trawy, a ja bardzo słabym jestem pływakiem. Biedny mój przyjaciel przeszło tydzień musiał leżeć w łóżku, a w następstwie nigdy już słowa nie przemówił do mnie.

Rzecz dziwna — nie miałem sobie nic do wyrzucenia; zdawało mi się, że Pujol zasłużył na kąpiel, jaką mu sprawiłem. Moja żona także nie żałowała tego przystępu szału. Kochała mnie zawsze, a ja, po sześciu tygodniach tortur zazdrości, tyle jej znów dawałem dowodów miłości, że pewnego wieczora, kiedy byłem dla niej trochę mniej czułym aniżeli zwykle, powiedziała mi:

— Szkoda, że dziś znowu nie topiłeś swego przyjaciela Pujola!

TH. Z. KŁOŚNIK

Wiadomości bieżące.

Lwów, 9. lutego.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Z Rady szkolnej krajowej.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Aleksandra Soleckiego w szkole realnej w Tanopolu, Antoniego Rolanda w szkole realnej we Lwowie i Jana Pyszkowskiego w II. gimnazyum we Lwowie, a przeniosła Bolesława Rachlewicza, zastępcę nauczyciela z IV. gimnazyum do III gimnazyum we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Szablowskiego, nauczyciela 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie, zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum naucz. w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych:

Kazimierza Krasuskiego dyrektorem 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Wadowicach; Włodzimierza Rudego nauczycielem 4-klasowej szkoły w Mizuniu; Maryę Wielgusównę nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Rymanowie; Franciszka Repecia nauczycielem kierującym i Ludmiłę Parzyńską nauczycielką 2-klasowej szkoły w Niedzieliskach; Jakóba Hodura nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zalasie; Antoninę Onderkównę nauczycielką 2-klasowej szkoły w Tenczynku; nauczycielami i nauczycielkami szkół jednoklasowych: Kazimierza Kuczkowskiego w Kączowej, Julię Delinowską w Przemiwółkach, Bazylego Rudego w Pszeniczniku i Sanisławę Rybicką w Hołuczkowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Michała Malisza nauczyciela 5-klasowej szkoły w Mostach wielkich, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły m. w Kulikowie; Karola Kmiecickiego nauczyciela 4-kl. szkoły w Kalwaryi, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Kańczudze; Danielę Pezdańską nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Woli Filipowskiej, na posadę nauczycielki 1-klasowej szkoły w Paczółtowicach; Wojciecha Marka nauczyciela 1-klasowej szkoły w Starembystrem, do 4-klasowej szkoły w Czarnym Dunajcu; Helenę Rakowiecką nauczycielkę kierującą, Helenę Piotrowską, Kamilę Chowańcównę i Helenę Nowicką, nauczycielki 5-klasowej szkoły żeńskiej na równorzędne posady do 6-klasowej szkoły żeńskiej w Husiatynie; Marcelego Ciska nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły mieszanej w Brzesku na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Brzesku; Bolesława Sobotowskiego nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej w Busku, na równorzędną posadę do 6-klasowej szkoły męskiej w Kamionce strumiłowej; Jadwigę Nieprzecką nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Spasie, na równorzędną posadę do szkoły w Laszkach murowanych; Seweryne Böhlke nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Skniłowie na równorzędną posadę do szkoły w Spasie.

Rada szkolna krajowa przeniosła Walentego Latochę, nauczyciela w Kasince małej w stan spoczynku.

— **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół gminie Oskrzesińce w okręgu kołomyjskim w kwocie 1.400 kor. i gminie Chyrzyna w okręgu przemyskim w kwocie 1.200 kor.

— **Wydział Związku rodzicielskiego** uchwalił na odbytem dnia 3 b. m. posiedzeniu wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie ks. arcybiskupowi drowi Bilczewskiemu za hojny dar 50 kor. na cele Związku Wydziałowi kasyna miejskiego za dalszą kwotę 50 k. jako przeznaczoną dla Związku część dochodu z wystawy plakatów i reprezentacyi miasta Lwowa za zaprenumerowanie 10 egzemplarzy czasopisma „Wiek Młody“ dla „Domów opieki“. Przyjęto z żywem zadowoleniem do wiadomości, że zainicyowany przez p. J. Kulińską teatr „Urania“, — na którego stworzenie Związek znaczniejszą kwotę przeznaczył, — cieszy się wielkiem powodzeniem u dziatwy szkół ludowych i takiem uznaniem pedagogów, że w najbliższym czasie rozpoczną się przedstawienia także w szkołach średnich. Stwierdzono, że taki popularny wykład historyczno-geograficzny o ziemiach polskich, ilustrowany obrazami świetlnymi, stanowi dla młodzieży najlepszą szkołę patryotyzmu. Obecny na posiedzeniu p. prezydent miasta dr. Małachowski zezwolił na użycie jednej z sal szkolnych na urządzenie przedstawienia „Uranii“ także dla szerszej publiczności; dzień przedstawienia zostanie później podany do publicznej wiadomości. W najbliższym czasie zostanie rozesłanych 800 odezw do rodziców lwowskich, zapraszających do wpisywania się w poczet członków Związku; spodziewać się należy, że żaden z adresatów nie odmówi swego poparcia w formie drobnej kwartalnej wkładki 1 korony, gdyż Związek już wiele zdziałał, otworzywszy 9 domów opieki,

Związek krawców plac Halicki 7, gdzie Centralna kawiarnia

Jedyny we Lwowie magazyn ubrań w kraju wyrobionych, *gotowych.* — Palta od 14 złr. Garnitury marynark. od 8 zł. Frakowe i surdutowe od 25 złr. — Wybór wielki i ceny najprzystępniejsze.

boisko gimnastyczne, wycieczki letnie, Uranię i komitet ochrony dzieci, a ma zamiar jeszcze dalej rozszerzać swą działalność, skoro tylko uzyska potrzebne fundusze. Wydział zastanawiał się w końcu nad życzeniem grona pań i inteligencyi żydowskiej, by Związek intenzywniej zajął się żydowską dziatwą szkolną. Zaznaczono, że Związek nie ma żadnej cechy wyznaniowej i w swych dotychczasowych domach opieki nie czyni żadnej różnicy między dziećmi chrześcijańskiemi a żydowskiemi. Związek ponadto ponosi część kosztów utrzymania domu opieki w żeńskiej szkole imienia Czackiego (resztę pokrywa członek Wydziału p. dr. W. Holzer), któryto dom opieki jest uczęszczany wyłącznie przez dzieci żydowskie. Związek chętnieby założył dalsze domy opieki dla dzieci żydowskich z męskiej i żeńskiej szkoły im Czackiego, gdyby uzyskał wydatne poparcie finansowe ze strony inteligencyi żydowskiej (która dziś tworzy zaledwie jedną dziesiątą część ogółu członków Związku), i gdyby nadto znalazły się panie żydowskie, chętne do czynnego popierania Wydziału w urządzaniu i nadzorowaniu takich domów opieki.

— **JE. p. marszałek krajowy** Andrzej hr. Potocki wyjeżdżał w sobotę ze Lwowa na jeden dzień do Krakowa, celem wzięcia udziału w balu na dochód tamtejszego Towarzystwa ratunkowego. Na bal ten wyjechała równocześnie p. marszałkowa Krystyna hr. Potocka.

P. marszałek krajowy powrócił dziś rano z Krakowa, p. marszałkowa zaś powraca w środę w południe.

Zastępca marszałka krajowego, radca dworu, dr. Tadeusz Pilat wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia, celem wzięcia udziału w obradach państwowej Rady rolniczej.

— **40-łecie powstania.** Komitet obywatelski zajmujący się tym obchodem i zbieraniem datków na rzecz Tow. Wzajemnej pomocy Uczestników powstania w r. 1863/4, zaprasza wszystkich członków Komitetu obszerniejszego na piątek d. 13 bm. do lokalu Izby rękodzielniczej na godz. 7 wiecz., celem zdania sprawy z obchodu we Lwowie. Na porządku dziennym jest także złożenie rachunków z obchodu i składek, jakie dotąd na rzecz Tow. Uczestników powstania, na ręce skarbnika wpłynęły, tudzież sprawozdanie komisyi szkontrującej. Kto z członków nie otrzymałby przypadkowo zaproszenia przez pocztę zechce niniejszy komunikat uważać jako zaproszenie.

— **Wiadomości kościelne.** Archidyecezya lwow. obrz. łac. Prezentę na Zubrzę otrzymał ks. Mikołaj Kochański.

Dyecezya przemyska obrz. łac. Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety otrzymał ks. Władysław Sarna, poddziekani jasielski i proboszcz w Szebniach.

— **Komunikat.** (*Deputacya borysławska*). Otrzymujemy komunikat następujący: W imieniu krajowego Towarzystwa naftowego poczuwam się do obowiązku oświadczenia, że artykuł w sobotnim numerze „Słowa Polskiego“ p. t. „Deputacya borysławska“ przedstawia akcyę, zainicyowaną przez krajowe Towarzystwo naftowe w sposób uchylający wszelkie przypuszczenia, jakoby autor artykułu inspirowany był lub informowany przez uczestników deputacyi, co muszę stwierdzić z naciskiem. Myśl ustanowienia komisarza rządowego w Borysławiu i zaprowadzenia większego porządku po ostatnich klęskach pożaru, przedstawiona w memoryale krajowego Towarzystwa naftowego ściśle rzeczowo i objektywnie, znalazła w panu namiestniku, jak deputacya wnioskować mogła, prawdziwego zwolennika, i po ustnych wyjaśnieniach, jakie dała deputacya i po wręczeniu już stosownego podania do Wydziału krajowego na ręce p. marszałka przypuszczać należy, że sprawa wkrótce pomyślnie załatwioną będzie.

Dr. Stefan Bartoszewicz
sekretarz krajowego Tow. naftowego.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 10 b. m. p. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-tureckie“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 6. — Prof. akad. roln. dr. M. Raciborski: „Życie w krajach tropikowych“, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim (z obrazami świetlnemi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6½.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwo przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 10 lutego br. o 6 wieczorem.

— **Bal prasy.** Wszystkie miejsca amfiteatralne w „Filharmonii“ (mezaninowe, parterowe i I. piętra) na bal prasy w środę, 11 k. m., zostały już rozsprzedane. Wobec tego, że dalsze zgłoszenia wciąż jeszcze napływają, wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwalił wczoraj otworzyć dla publiczności także drugie piętro.

Bilety można nabywać od dziś u p. Aleksandra Milskiego (ul. Akademicka l. 10) w cenie po 12 kor. za lożę, a po 2 kor. za krzesło balkonowe II. piętra. Jutro o godz. 9 rano otwiera komitet w hotelu Europejskim stałe biuro, w którem można zasięgać informacyj w sprawach balu prasy oraz nabywać bilety wstępu na salę za okazaniem zaproszenia. Biuro będzie otwarte we wtorek bez przerwy od godz. 9 rano do 7 wiecz., we środę zaś tj. w dzień balu od godz. 9 rano do 6 po poł.

— **Z karnawału.** Bal kostyumowy na dochód Czytelni akadem. odbędzie się w poniedz. 23 b. m. w sali Filharmonii. Posiedzenie komitetu ściślejszego odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem p. rektorowej Kadyi'owej. Komitet pań jakoteż młodzieży akademickiej nie szczędzi trudu.

— **„Mieszczanie“.** W dzisiejszym fejletonie w szpalcie 3 czytaj „przyjaciela karczmy“ a nie „starzyzny“.

— **Przejechanie.** Na pl. Bernardyńskim najechał dorożkarz nr. 193 na włościankę z Sichowa Katarzynę Haman. Koła wozu potłukły jej silnie prawą nogę a pierwszej pomocy udzieliło Towarzystwo ratunkowe.

— **Zbiegli „artyści“!** Annistis Leonidas, produkujący się w tutejszem Colosseum żali się w policyi, iż zbiegło mu z trupy jego dwu czworonożnych artystów „szpic“ i „chart“.

— **Zemsta wzgardzonego.** Służąca Zofia Maziarz oskarżyła wczoraj w policyi kaflarza Franciszka Winiarskiego o napad i pobicie. Winiarski był dawniej jej narzeczonym, a od czasu, gdy z nim zerwała, napada ją ustawicznie, mszcząc się w ten sposób za odkosza. Wczoraj napadł ją w ul. Św. Mikołaja, wyrwał jej z ręki torbę, zbił znajdujące się w niej naczynia, torbę podarł, a swą „ex-narzeczoną“ obił i powydzierał jej z usz kólczyki, drąc niemi małżowinę uszną.

Kronika policyjna. W domu modlitwy przy ulicy Bożniczej skradziono Dawidowi Fertigowi kryty zegarek srebrny. Woźnica Jan Pomykała jadąc wózkiem spedytorskim przez plac Krakowski najechał na Sarę Freund, przewrócił i potłukł ją nieznacznie.— Podobny wypadek zdarzył się także na placu krakowskim dorożkarzowi nr. 123, który przewrócił Zuzannę Jaremczuk, lecz również jej nie uszkodził wstrzymawszy w czas jeszcze swe konie. — W ulicy Kościelnej aresztowano zarobnika Wasyla Pardla, który niósł krzesło do jednego z szynków. Mocno podpity Pardl zeznał w policyi, że krzesło owe „znalazł“ w ulicy Ruskiej. Oddano go do aresztów wraz z krzesłem prawdopodobnie by mógł wygodniej siedzieć. — W ulicy Skarbkowskiej pod l. 15 skradziono p. Rozalii Englender z zamkniętego kufra 10 koron, srebrną brazoletkę i srebrną łyżkę.

Zgubiono. Podczas sobotniej reduty w Filharmonii zgubiła p. Cz. branzoletkę korałową, spajaną złotem. W ul. Sykstuskiej zgubiła p. Antonina Bronisława Dublewicz metrykę swą i świadectwa. Służąca Marya Pawlikowska zgubiła w ulicy Kazimierzowskiej czarny pugilares z kwotą 13 kor 14 hal. — W kościele OO. Bernardynów zgubiła p. Janina Senowić sakiewkę żółtą, zawierającą 15 kor. — P. Stanisław Łukawiecki z Borysławia zgubił portfel z papierami wartościowymi i gotówką. Oddać w redakcyi „Słowa Polskiego“.

Znaleziono. Żołnierz policyjny znalazł w ulicy Bernsteina 7 blankietów wekslowych nie wypełnionych.

☐ **Kroniczka krakowska.** Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala Kopernika) dnia 23 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu.

Towarzystwo tatrzańskie odbędzie w niedzielę d. 22 lutego 1903 r. o godz. 4 popołudniu w Krakowie w sali obrad magistratu I piętro, przy ulicy Franciszkańskiej, nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, Na porządku dziennym: Sprawa budowy nowego gmachuna gruntach Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem.

☐ **Tarnopol.** (*Śp. Dyszkiewicz*). Alojzy Dyszkiewicz, radca szkolny, emerytowany profesor wyższej szkoły realnej w Tarnopolu, b. rady miasta, przeżywszy lat 70, zmarł dnia 8 b. m. o godz. 3 popoł. Nabożeństwo żałobne w środę d. 11 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym tarnopolskim.

☐ **Jasło.** (*Rocznica styczniowa*). Piszą nam: W sobotę d. 31 z. m. polskie Tow. gimn. „Sokół“ urządziło w Jaśle, ku uczczeniu 40 rocznicy powstania z r. 1863, uroczysty wieczorek. Zagaił go pełnemi młodzieńczego ognia słowami prezes „Sokoła“ dr. Baranowski. Dalszą część programu zapełniły produkcye chóru Sokolego, śpiew solowy druha S. i solo skrzypcowe druha M. Punktem kulminacyjnym wieczorku był akt IV. z „Kościuszki pod Racławicami“, odegrany przez artystów teatru ludowego z Krakowa, z p. Knake-Zawadzkim w roli lirnika. Żywym obrazem („Przysięga“ Grottgera) i pieśnią „Boże coś Polskę“, odśpiewaną przez publiczność zakończył się ten wzniosły obchód, który na długo miłem zostanie w sercach wspomnieniem. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że od szeregu lat był to pierwszy obchód narodowy, który tak liczną zgromadził publiczność, że dość duża sala „Sokoła“ okazała się za szczupłą. Daj Boże, by pod ciepłymi promieniami wspomnień ostatniej walki o niepodległość Ojczyzny prysły naprawdę z serc Jaślan te nieczułe lody, co zawsze każdy zapał szlachetny, każdą myśl jasną — mroziły.

☐ **Krosno.** (*Kasyno. — T. S. L. — Karnawał*). Piszą nam: Wybory w starem naszem kasynie wypadły pomyślnie. Prezesem wybrany p. S. Matusiak, dyrektor sem. naucz.; wiceprezesem p. Jaworski. Do wydziału weszli: pp. dr. Bocheński, Gidlewski, Marcinkiewicz, Sękowski, Suryn, Przyłęcki i Vopalka. — Tutejsze Kółko T. S. L. odbyło d. 25 z. m. walne zgromadzenie i również wybory. Prezesem wybrany prof. sem. naucz. p. Wł. Pietrzycki, zastępcą ks. W. Biela, skarbnikiem p. Fr. Dąbrowski, prof. seminaryum; sekretarzem p. Wład. Antoniewicz. Do wydziału weszli: pp. Helena Gruszecka, M. Mazurkiewiczowa, Jadwiga Stefan, Z. Sękowski, naczelnik stacyi i J. Wanat, dyrektor szkoły męskiej. — Karnawał rozpoczęło Tow. mieszczańskie „Zgoda“ zabawą taneczną d. 24 z. m., a dało szczęśliwy początek. Dnia 1 b. m. tradycyjny u nas bal Sokoli udał się nadspodziewanie.

☐ **Brzesko.** (*Z poczty*). Z dniem 1 lutego b. r. wszedł w życie urząd pocztowy w miejscowości Dębno (pow. Brzesko) z zwykłym zakresem czynności. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będą gmina i obszar dworski Dębno, zamiejscowy zaś przysiółki Dębna, Dębczak, Granice i Nowa wieś, dalej gminy Dębińska wola (z przysiółkiem Dwojanów), Jastew (z przysiółkami Kąty jastewskie i Podlesie jastewskie), Maszpienice, Perła i Sufczyn, tudzież obszary dworskie Dębińska wola, Perła i Sufczyn. Nowy urząd pocztowy połączony będzie z siecią pocztową zapomocą codziennego posłańca pieszego do urzędu pocztowego w Biadolinach szlacheckich i z tym tylko urzędem pocztowym wymieniać ma odsyłki zbiorowe. Urząd pocztowy Dębno pobierać ma zasiłki pieniężne do wypłat w urzędzie pocztowym i telegraficznym w Tarnowie 1. Rewizye nowego urzędu pocztowego przeprowadzać będzie komisarz II. okręgu. Odległość pomiędzy Biadolinami a Dębnem wynosi 6 klm.

☐ **Podwołoczyska.** (*Rocznica styczniowa*). Piszą nam: Dnia 24 z. m. obchodziliśmy tu za staraniem i inicyatywą miejscowego „Sokoła“ 40 rocznicę powstania z 1863 r. Rano odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych, wieczorem zaś wieczorek przy udziale przeszło 400 osób. Publiczność z przejęciem wysłuchała przemowy prezesa „Sokoła“ p. Kossonogi, w której on w barwnych słowach skreślił historyę powstania 1863 r. Po pełnem zapału przemówieniu Kółko amatorskie tutejszego „Sokoła“, przy współudziale pań drowej Świderskiej i Rzepeckiej, oraz pp. Bermesa, Turskiego, Rzepeckiego, Rudnickiego, Śliwińskiego i innych odegrało komedyę Fredry „Zemsta“. Następnie rozdano między polskich włościan ze wsi Kaczanówki i miejscowych książki, opowiadające historyę ostatniego powstania.

☐ **Toporów.** (*Wieczorek muzyczny*). Piszą nam: Staraniem grona nauczycielskiego odbył się tu dnia 1 bm. w sali budynku szkolnego wieczorek muzyczny. Program był urozmaicony i obfity, a to gra na forte pianie, śpiewy i deklamacye, jakoteż pięknie ułożone żywe obrazy. Uznanie należy się wszystkim, udział biorącym, miejscowym i zamiejscowym artystom-amatorom. Miejscowa i zamiejscowa inteligencya, jakoteż włościanie gremialnie się jawili, a zebrany (około 100 kor.) dochód, przeznaczono na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej. *S.*

☐ **Łańcut.** (*Rocznica styczniowa. — Karnawał*). Piszą nam: D. 22 z. m. obchodzono u nas 40-rocznicę powstania styczniowego. Staraniem tutejszego „Sokoła“ odbyło się żałobne nabożeństwo i wieczornica, na której owacyjnie przyjmowano i w gorących słowach przemawiano do obecnych uczestników r. 1863 — zachęcano się wzajem do wspólnej pracy i solidarności. Ładny to był wieczór o nastroju bardzo uroczystym i ładnie przemawiano — aby tylko miało to jaki skutek, gdyż u nas, jak dotąd, „dużo słowa, mało czynu“, widać chociażby z tego, że T. S. L. przed kilku pono laty założone, nie daje znaku życia, a Sokół zaznacza swą działalność jedynie wieczornicami, bo młodzież zamiast ćwiczyć „ciało i ducha“ szuka innych rozrywek. Smutne to, ale — prawdziwe! — Natomiast karnawał u nas ożywiony; po kilku zabawach kasynowych odbył się wieczorek „Tow. przyjaciół dzieci“, a dzięki zabiegom „Przyjaciółek“, zabawa pod każdym względem się udała, gdyż czysty dochód w dość pokaźnej sumie, bo około 200 kor. otrze łzy i ulży nędzy biedakom — wesołe zaś i ochocze tany przeciągnęły się do rana. Chcąc przysporzyć dochodu „Sokołowi“, urządza w tym celu zawiązany komitet 14 bm. w sali „Sokoła“ a jest nadzieja, że dzięki ogromnej ofiarności tut. inteligencyi i sympatyi dla tegoż — bal również jak w przeszłym roku tak i teraz pod każdym względem udać się powinien. — Tow. „Gwiazda“ urządziło w sobotę 7 b. m. zabawę z tańcami dla swoich członków.

△ **Polacy w Rumunii.** Z Paszkan donoszą, że d. 18 z. m. odbyło się tam doroczne walne zgromadzenie członków polskiej „Czytelni“ i połączonej z nią Kasy chorych w Paszkanach. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, który w kilku słowach przebiegł walki całoroczne, które instytucya ta musiała staczać, wobec ciężkiego bytu na obczyźnie, przystąpiono do sprawozdania kasowego, które się przedstawia, jak następuje: Stan kasy Czytelni i Kasy chorych w r. 1902 wynosił 411 frank. 50 cnt., wartość inwentarza i biblioteki: 2950 frank. Członków honorowych liczy Czytelnia 4, zaś czynnych z końcem roku 1902 — 64. Na Skarb narodowy do Rapperswylu wysłała Czytelnia fr. 36. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów wydziału i komisyi kontrolującej — które wypadły jak następuje: Prezesem wybrany ponownie p. Józef Czernelecki, zastępcą: Wład. Rogulski, sekretarzem Józef Januszewski, skarbnikiem Emil Hampel, bibliotekarzem Albin Rogulski; wydziałowi: Boł. Jasiński, Mac. Kalwas, Nor. Wańszyc, Franc. Kovarzik, Stef. Jurkiewicz, Franc. Weber. Jako zastępcy: Wik. Kalwas i Seb. Pieprzak. Do komisyi kontr.: Stan. Draczyński, Franc. Spittel i Wikt. Pierożyński. Przy zakończeniu posiedzenia podniesiono konieczność zaprowadzenia wieczornej szkoły ojczystej mowy, historyi polskiej i śpiewu, dla naszej młodzieży, ażeby zapobiedz wynarodowieniu młodego pokolenia. Wniosek ten, zgłoszony przez p. E. Hampla, został jednogłośnie uchwalonym, — poczem prezes p. J. Czernelecki, dziękując za zaufanie,

Nowy transport 1.200 prawdziwych Perskich Oriental. dywanów które przeważnie jako wzorowe okazy były na wystawie paryskiej wystawione, w pośród których czysto jedwabny, podziwienia godny dywan 4½ m. długi, 3¼ m. szeroki, który przez zarząd **cesarskiego dworu perskiego** wystawiony był w Paryżu i oceniony na 30.000 fr. Obecnie jest tenże przed wysłaniem do Rzymu, tylko 14 dni, jako okazyjne kupno po nader przystępnej cenie do nabycia. — P. T. Reflektantów i Amatorów zaprasza do zwiedzenia

A. ZUCKER
Pasaż Mikolascha
En gross — En detail. 940

okazane mu przez ponowny wybór, w gorących słowach wezwał do pracy około dobra instytucyi i narodowości.

Dnia 24 z. m. Polacy w Paszkanach obchodzili uroczyście 40-rocznicę powstania styczniowego, naprzód nabożeństwem żałobnem, a następnie zebraniem w Czytelni, gdzie obfity program uroczystego wieczorku i bardzo staranne wykonanie zadowoliło wszystkich zgromadzonych.

○ **Tunel Simploński.** Roboty około przewiercenia tunelu przez Simplon napotykają na coraz nowe, niespodziewane trudności. Wiadomo jaką stratę czasu, ile pracy i kosztów wywołała woda, która niespodziewanie zalała tunel. Teraz znów nadchodzi wiadomość, że od strony północnej robotnicy natrafili na miękką skałę. Rozpoczęto tedy ręczne roboty wiertnicze, a nadto podparto całą skałę żelaznemi słupami, w obawie, by nie runęła.

○ **Przepowiednie Edisona.** Słynny elektrotechnik i wynalazca fonografu T. Edison z okazyi Nowego Roku ogłosił wiele przepowiedni co do postępu wynalazków w roku bieżącym. Między innemi powiada on, że obecnie większa liczba zdolnych mężów nauki pracuje nad rozwiązaniem problematycznych zagadnień i że nauka rozwiąże ostatecznie kwestyę wytwarzania elektryczności wprost z węgli i elektryczność wyruguje parę ze wszystkich zakładów fabrycznych i kolei żelaznych, a konie staną się zupełnie bezużyteczne do wszelkich prac rolnych i komunikacyjnych. Również latanie w powietrzu balonami niby ptacy jest tylko kwestyą krótkiego czasu. Czyni również obietnice, iż ogłosi rezultat swych wynalazków w roku bieżącym.

○ **Zima w Ameryce.** W stanie Michigan, jak donosi „Gazeta polska w Chicago“, zima srożyła się w końcu grudnia z. r. tak, jak się to rzadko zdarza w stronach tamtejszych. W wielu miejscach termometr wskazywał 15 poniżej zera. Komunikacya telegraficzna przerwana. Tym podobne wiadomości nadchodziły prawie z każdego miasta w stanie Michigan. W Stanie Wisconsinie także nie było lepiej. Śnieg przykrył ziemię, lecz silny wiatr poznosił go w kurhany. Ruch kolejowy utrudniony. W miejscowości Kenosha, w tymże stanie termometr wskazywał 6 stopni poniżej zera a w innych miejscach było jeszcze zimniej. W Nowym Jorku i na wschodzie wogóle spadł śnieg i grubo przykrył ziemię. Z zachodu, jak Colorado, S. Dakoty i innych stanów, donoszono o okropnych mrozach. Bydło padało tysiącami, a właściciele zapobiedz temu nie mogli. Z powodu ogromnych mrozów, jakie panowały w całej Penusylwanii, siedem osób umarło. W całej Florydzie i południowych stanach przymrozki powodują wielkie straty w owocach i produktach tam uprawianych.

○ **Stracenie Bałmaszewa w Szlisselburgu.** „Oswobożdienje“ podaje wiadomości o warunkach bytu i wypadkach, jakie miały miejsce w ciągu ostatniego roku w znanej twierdzy Szlisselburskiej. Wiadomości te prawdopodobnie pochodzą od jednego z więźniów i noszą wszelką cechę prawdopodobieństwa. O straceniu Bałmaszewa, zabójcy ministra Sipiagina, znajdujemy w korespondencyi „Oswoboždienja“ następujące szczegóły: „W ostatnim roku więźniowie szlisselburscy przeżyli chwile, jakie nie powtarzały się od r. 1887. Ze wszystkich okrucieństw, jakich dopuszcza się władza nad swemi ofiarami, najbardziej dręczącym ich zmęczone dusze jest zwyczaj tracenia przestępców politycznych w murach twierdzy Szlisselburskiej. Bałmaszewa powieszono 3 (16) maja, zeszłego roku. Więźniowie widzieli, jak budowano szafot na „starym“ podwórzu, przez które przechodzą oni, udając się do warsztatów; widzieli jak w przeddzień stracenia, prowadzono przez podwórze do kancelaryi Bałmaszewa, który pozdrawiał ich powiewając czapką. W kancelaryi trzymano go do g. 2 w nocy, a potem odprowadzono go do starego więzienia. Przez całą noc więźniowie nie spali, przysłuchując się najlżejszym szmerom. Około g. 4 rano znowu zobaczyli Bałmaszewa: prowadzono go na „stare“ podwórze; w tymże kierunku udali się prokuratorowie sądu wojennego i okręgowego, ich sekretarze, jakiś człowiek w kubraku, władze więzienne i oddział żołnierzy; w tymże kierunku zawieziono czarną trumnę i furę wapna. Miejsca stracenia więźniowie nie widzieli z okien swoich. Ale po pewnym czasie przed ich oczyma przeciągnęli z powrotem wszyscy obecni przy straceniu; niektórzy żegnali się, żołnierze strząsali z mundurów pył wapienny. Trumny z powrotem nie wieziono. Widocznie ciało straconego pochowano na tym samym podwórzu, przez które więźniowie przechodzą codziennie“.

Korespondencya „Oswoboždienja“ nosi wszelkie cechy prawdopodobieństwa i zaprzecza ostatecznie wszelkim pogłoskom o rzekomej ucieczce Bałmaszewa.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204 48-1

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 9 bm.: „Wolny strzelec“, opera w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera. Występ Maryi Gembarzewskiej i Juliana Jeromina.

We wtorek 10 bm. rozpocznie: **„Pajace“**, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalia. Gościnny występ Bel Sorel i Augusta Dianni. Nastąpi „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Dianni.

We środę 11 b. m. po raz 4: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 10 bm.: Koncert symfoniczny ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, pianistki. Program: I. 1. St. Moniuszko. Uwertura „Bajka“. 2. E. Saüer. „Koncert“ na fortepian i orkiestrę, odegra p. H. Ottawowa II. Beethoven. „Symfonia nr. 7. A-dur“. a) Poco sostenuto Vivace. b) Allegretto, c) Presto, d) Allegro con brio. III. 1. a) Gluck-Sgambatti. „Melodya“, b) Melcer. „Alla menuetto“, c) Godard, „En courant“, wykona p. H. Ottawowa. 2. Svendsen. „Norweski karnawał artystyczny“. Kapelmistrz H. Melcer

∅ **Konkurs na operę polską.** Zarząd Filharmonii warszawskiej ogłasza z fundacyi Konstantego Wołodkowicza konkurs na napisanie opery, osnutej na tle poematu „Marya“ Antoniego Malczewskiego pod warunkami następującymi:

1) Opera ma zapełnić cały wieczór, a więc składać się z 3 lub 4 aktów.

2) Muzyka mieć powinna charakter swojski z możliwem zużytkowaniem motywów ludowych przy zachowaniu cech ściśle etnograficznych.

3) Libretto, którego plan wydrukowany będzie w „Echu muzycznem“ i w odbitkach złożony w księgarni Gebethnera i Wolffa, może ulegać modyfikacyom dowolnym, byleby większa część tekstu oryginalnego poematu, była użytą bez zmiany. W miejscach, przedstawiających trudności zastosowania muzyki i śpiewu do poezyi — należy użyć deklamacyi z towarzyszeniem orkiestry. W tem samem miejscu fundator wyraża życzenie, by libretto, dla nieodbijania dorobionych wierszy od poezyi Malczewskiego, było raczej ułożone prozą rytmiczną.

4) Najlepsza z nadesłanych partytur otrzyma nagrodę w sumie pięciu tysięcy rubli, przyczem dzieło nagrodzone pozostaje najzupełniejszą własnością kompozytora wobec scen i osób trzecich.

5) Wyciąg fortepianowy nagrodzonej opery z tekstem, wydrukowany będzie kosztem fundatora przez zarząd Filharmonii warszawskiej, również na wyłączną korzyść kompozytora.

6) Partytury orkiestrowe i fortepianowe, zaopatrzone godłem takiem, jak i koperta zapieczętowana, mieszcząca nazwisko i adres kompozytora, winny być nadsyłane pod adresem zarządu Filharmonii warszawskiej najdalej od d. 1 lipca 1904.

7) Sądowi konkursowemu służy prawo poczynienia na lepiej opracowanych partyturach, uwag, dotyczących warunków scenicznych, instrumentacyi itp. Partytura w ten sposób poprawiona, będzie mogła współubiegać się o nagrodę w konkursie następnym, który będzie ogłoszony, o ileby na pierwszym żadna z nadesłanych partytur nie zyskała absolutnej większości. głosów.

8) Sąd konkursowy stanowić będą pp. Antoni Dvorzak, Leopold br. Kronenberg. Emil Młynarski, Zygmunt Noskowski i Władysła Żeleński.

Konkurs bardzo chwalebny, chociaż trochę.. dziwny, tak, że operę, która z niego wyjdzie, możemy nazwać „operą na upartego“. Skąd bowiem taka zawziętość, aby „Maryę“ Malczewskiego i tylko „Maryę“ przerobić na operę i to z libretem, z góry podyktowanem? Taka przymusowa twórczość musi ujemnie oddziałać na samo dzieło — jeżeli niema szczęśliwca, o którym możnaby już dziś powiedzieć, że... nagrodę otrzyma. Powszechnie jest wiadomą rzeczą, że dwóch kompozytorów już napisało operę na tle „Maryi“, mianowicie p. Melcer we Lwowie i p. Gawroński w Krakowie. Ponieważ jednak napisali ją przed konkursem, niewiadomo o ile ich dzieła będą uznane za odpowiadające absolutystycznym warunkom korkursu.

Z sali sądowej.

(*P. Breiter „skarży“*).

Jak to już zaznaczyliśmy, wychodzący od paru miesięcy we Lwowie tygodnik „Reformator“ zamieszcza tak ciężkie oskarżenia przeciw posłowi z V. kuryi, p. Ernestowi Breitrowi, że gdyby — wedle poprzedniego naszego wyrażenia — nawet dziesiąta część jeno była z tego prawdą, kwalifikowałaby rzecz całą jako kryminalną.

Ostatecznie całą tę polemikę moglibyśmy zignorować i uważać „Reformatora“ w ten sam sposób za nieistniejący, jak uważamy za nieistniejący organ p. Breitra „Monitora“, gdyby nie to, że p. Breiter jest „reprezentantem narodu“ w Wiedniu i ten „naród“ ma nietylko prawo, ale i obowiązek zbadać, jakie jego poseł ma moralne kwalifikacye do posłowania?

Najlepszą drogą ku temu byłoby, gdyby p. Breiter zaskarżył redaktora „Reformatora“ przed sąd przysięgłych i dał mu tam sposobność przeprowadzić dowód prawdy na owe ciężkie zarzuty, względnie, aby sam przeprowadził dowód ich nieprawdy.

Cóż, kiedy p. Breiter zajmuje w tej sprawie stanowisko bardzo... trojakie. Oto na czele swego „Monitora“ drukuje oświadczenie „aż do skutku“, że nie myśli reagować na zarzuty p. Daniluka, na jego list otwarty do wszystkich posłów w Radzie państwa zapowiada, że sprawę dokładnie wyjaśni w drodze sądowej, co może oznaczać jedynie proces przed przysięgłymi, w rzeczywistości zaś skarży wprawdzie p. Daniluka, ale do... sekcyi III.

Musimy w tem miejscu zaznaczyć, jaką jest różnica pomiędzy procesem prasowym przed przysięgłymi w sekcyi III., t. j. przed sądem powiatowym. Proces o oszczerstwo przed przysięgłymi ma tę zaletę, że zmusza oskarżonego do dowodu prawdy, w razie więc zasądzenia daje pełną satysfakcyę spotwarzonemu, stwierdzając, że wszystko co przeciw niemu napisano, było nieprawdą. Na odwrót zaś oskarżony dziennikarz ma zapewnioną bezkarność, jeśli mu się powiedzie udowodnić swe zarzuty.

Proces natomiast przed sędzią wyrokującym możliwym jest jedynie w takim razie, jeżeli nie chodzi o „oszczerstwo“, ale o „zniewagę“, o używanie słów obelżywych, wedle ustaw bowiem austryackich nawet złodzieja właściwie nie można nazywać „złodziejem“ bez narażenia się na skazanie za obelgę, ale trzeba mu powiedzieć, że jest „takim panem, który kradnie“.

Owoż w ten właśnie sposób postawił p. Breiter swoją sprawę z p. Daniłukiem. Opuszczając zupełnie treść kryminalnych zarzutów, zawartych w „Reformatorze“, wyrwał z jego artykułów tylko szereg obelżywych wyrażeń i połączywszy tę sprawę z inną, zupełnie uboczną, chciał skierować proces przed sekcyę III. W ten sposób stałby się mogło, że wszystkie zarzuty „Reformatora“ mogłyby być prawdziwe, a pomimo p. Daniluk mógłby być skazany, gdyż w tego rodzaju procesie dowód prawdy byłby wykluczony. Zamiar ten jednak chybił celu jak się czytelnicy przekonują z poniżej podanego przebiegu procesu.

Rozprawa omawiana odbyła się w sekcyi III. w sobotę po południu przed sędzią wyrokującym p. Baczyńskim.

P. Breiter oskarzył p. Daniluka, że w dniu 26. grudnia z. r. przyjechał do Ubiniec i przedstawiając się tam za wysłannika Breitera, ściągał z włościan protokoły w sprawie nadużyć wojska w tej wsi.

Daniluk miał nawet pokazać włościanom jakąś kartę wizytową Breitra na dowód, że B. go wysłał. Oprócz tego wysłał Daniluk depeszę do Ubiniec w imieniu Breitra z wiadomością, że ten wkrótce do nich przyjedzie. Dalej zarzuca Breiter Daniłukowi, że ten porozlepiał w dniach 27 i 28 stycznia plakaty na murach miasta, piętnując Breitra mianem oszczercy, zaś w numerach „Reformatora“ z 11 i 18 stycznia b. r. nazywa Breitra „szubrawcem“, „drabem“, „łotrem“, „hersztem opryszków“, „rycerzem szantażu“, „korupcyi“, „rozboju“ i t. p.

Oskarżony p. Daniluk zjawił się w towarzystwie adw. dr. Liebermanna, oskarżyciel poseł Ernest Breiter w towarzystwie obrońcy dr. Rotha i swego brata p. Willibalda Breitra.

Naturalnie wyłoniła się przedewszystkiem kwestya kompetencyi sądu. P. Breiter argumentował skierowanie całej sprawy pod sekcyę III. tem, że on sam bywał przez tę sekcyę zasądzony. Zaś p. Daniluk podnosił, że nie dopuszczalnem jest takie wyrywanie z całości zarzutów, tylko pojedynczych słów, a dr. Liebermann przekonywał p. Breitra, że nazwanie go „bandytą“ nie jest zwyczajną obelgą, gdyż streszcza w sobie cały szereg karygodnych czynów, zarzuconych p. Bretrowi, które przed wydaniem wyroku, co do swej prawdziwości powinny być zbadane.

Sekretarz p. Baczyński brał tę sprawę z punktu czysto prawnicznego i nie przechylając się ani na stronę jedną, ani na drugą, po zbadaniu sprawy, uznał, że kwalifikuje się przed sąd przysięgłych i odesłał akta te do sądu krajowego karnego celem skwalifikowania tych czynów. P. Breiter wraz ze swym obrońcą używali wszelkich argumentów, aby przekonać sędziego, że sprawa ta nadaje się do s. III., jednak sekr. p. Baczyński nie odstąpił od swego postanowienia.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 9 lutego.

Zgromadzenie robotnicze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyło się w hali ludowej ratusza olbrzymie zgromadzenie robotników. Liczba zebranych wynosiła przeszło 10.000 osób, tak, że nietylko olbrzymia hala w ratuszu, ale także i cały duży plac przed ratuszem był zapełniony uczestnikami zgromadzenia. Na porządku dziennym stała sprawa ubezpieczenia robotników na starość, tudzież na wypadek kalectwa. Na zgromadzeniu, któremu przewodniczył Wihlolz, zabierali głos liczni mowcy socyalistyczni między innymi posłowie Ellenbogen i dr. Adler, poczem uchwalono rezolucyę wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył parlamentowi ustawę o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek kalectwa.

40-lecie powstania.

Wiedeń. (Tel. wł.) W przyszłą niedzielę tj. 15 lutego odbędzie się w sali Beatrix przy Landstrasse uroczysty obchód powstania z r. 1863 urządzony wspólnemi siłami przez tutejsze stowarzyszenia polskie, a mianowicie przez „Strzechę“, „Gwiazdę“ i „Sokół“. Posła Głąbińskiego zaproszono do wygłoszenia mowy uroczystej.

Zdrowie papieża.

Rzym. (T. B. k.) Jak dzienniki donoszą, dla ostrożności doradzono papieżowi, który nieco się zaziębił, aby się szanował, ponieważ w tym miesiącu

ma przyjmować bardzo wiele pielgrzymek, żeby zapowiedziane na dziś i jutro audyencye odłożył. Papież zgodził się na to; mimo to w ciągu tygodnia będzie udzielał audyencyj.

Fałszowanie szlachectwa.

Praga. (Tel. wł.) Dziś rozpoczyna się tu nowy proces o fałszowanie szlachectw, będący tylko dalszym ciągiem rozgałęzionej w Czechach — jak się zdaje — sprawy fabrykacyi nowych szlachciców. Proces dzisiejszy, który ma potrwać około trzy tygodnie i obfitować w luźne sensacye, skierowany jest przeciw niejakiemu Józefowi Mezky'emu, heraldykowi, oskarżonemu o sfałszowanie metryk i zapisków w czeskiej tabuli.

Zainteresowanie się tym procesem jest tem silniejsze, że jako świadek stanie przy rozprawie minister czeski Rezek, który znowu ze swej strony oskarżył Mezky'ego o oszczerstwo, gdyż ów Mezky zarzucił ministrowi Rezekowi sfałszowanie rozmaitych pism. Akt oskarżenia zawiera 250 stron arkuszowych.

Chamberlain a Boerowie.

Bloemfontein. (T. B. k.). Minister kolonij Chamberlain wygłosił na bankiecie mowę, w której omawiał niedawne zajście z Dewetem. Minister oświadczył, że właściwie nie ma powodu skarżyć się na to zajście. Jest przekonany, że treść adresu, który mu chciano wręczyć, była większej części członków deputacyi nieznaną. Minister ubolewa, że w adresie ani słowem nie wspomniano o dobrodziejstwach, które rząd angielski nowym swym koloniom wyświadczył. W końcu wyraził nadzieję, że niesnaski wśród Boerów ustaną i zapewnił, ze Anglicy będą szanować ustawy, religię i zwyczaje Boerów.

Epilog romansu.

Bruksela. (Tel. wł.) Giron zajechał tu do prywatnego mieszkania, jakie sobie zamówił. Późnym wieczorem odwiedził go jeden z dziennikarzy, któremu Giron oświadczył, że usunął się od ks. Luizy, gdyż sam uznał, iż jego osoba była główną przeszkodą dla adwokatów do utorowania księżnej drogi do łoża dziecka oraz rodziny. Nie jest to zerwanie z ks. Luizą, lecz tylko rozłączenie chwilowe.

Genewa. (TBk. Doniesienie szwajcarskiej agencyi.) Zakład Metairir, dokąd udała się księżna Ludwika, jest pomiędzy Lozanną a Genewą niedaleko jeziora, koło małego miasteczka Nyon. Metairir jest wielkim zakładem, należącym do towarzystwa akcyjnego i pozostaje pod kierunkiem specyalisty dra Martin. Zakład ma oddział dla osób chorych na nerwy, także oddział dla osób umysłowo chorych. Zakład ten jest odpowiedni dla osób, które, jak księżna, potrzebują spokoju. Metairir nie ma charakteru zwykłego zakładu dla obłąkanych; jest to sanatoryum. Dokoła zakładu rozciąga się wielki park.

Dr. Zehme, jeden z adwokatów księżnej, uważa swą misyę za ukończoną i wraca do Lipska.

Nyon. (T. B. k.). Ks. Ludwika przybyła tu wczoraj w towarzystwie adwokata Lachenala, pewnego lekarza i swego brata. Na dworcu powitali ją: dyrektor sanatoryum dr. Martin i dr. August Forel, znany psychiatra. Z Nyon pojechała ks' Ludwika powozem do zakładu Metairir.

Strajki.

Barcelona. (T. B. k.) Tutejsze Towarzystwa robotnicze uchwaliły rozpocząć z dniem jutrzejszym strajk powszechny. Władze zarządziły środki ostrożności.

Przeciw trustom.

Waszyngton. (T. B. k.) Ustawa przeciw trustom została wczoraj przyjęta w Izbie reprenentantów 245 głosami. Ze strony kompetentnej zapewniają, że w razie, gdyby rząd widział, że ustawa nie może przyjść do skutku w obu Izbach na tej sesyi, zwoła na 5 marca nadzwyczajną sesyę. Z wielu stron starają się wszelkiemi siłami przeszkodzić dojściu do skutku tej ustawy.

Zatarg wenezuelski.

Caracas. (T. B. k.) Zastępcy zagranicznych kolonij zwrócili się do reprezentanta Stanów zjednoczonych z prośbą, aby się postarał, by mocarstwa, utrzymujące blokadę Caracas, nie przeszkodziły dowozowi węgla dla wyrobu gazu, ponieważ w tym wypadku miasto nie miałoby od poniedziałku oświetlenia.

Burze.

San Francisco. (T. B. k.) Z powodu burz jakie szalały w styczniu br. na wyspach towarzyskich zginęło 1000 osób, 80 wysepek jest zupełnie zniszczonych.

Bal dworski w Peszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.) W Budzie odbył się wczoraj wielki bal dworski, w którym wzięło udział przeszło tysiąc osób. Cesarz przybył o godz. 9 w towarzystwie arc. Maryi Józefy i arcyksiążąt. W czasie balu odbył cesarz *cercle*. Zwróciło uwagę, że cesarz przez dłuższy czas rozmawiał z p. Andrassym, który, jak wiadomo, w Sejmie węg. przemawiał za językiem niem. w armii.

Madryt. (T. B. k.) Zmarł książę Tetuan, wybitna osobistość polityczna.

Wiedeń. (T. B. k.) Wczoraj odbyło się w Salcburgu walne zgromadzenie dla założenia i utrzymywania katolickiego uniwersytetu w Salcburgu. Obecną była wielka księżna Alicya toskańska. Wysłano do papieża telegram z hołdem i życzeniami do jubileuszu, oraz zapewnieniami wdzięczności. Odśpiewaniem hymnu cesarskiego zakończono zebranie.

Paryż. (T. B. k.) Z Konstantynopola donoszą do „Figara“ o podpisaniu umowy francusko-niemieckiej w sprawie kolei bagdadzkiej.

Antwerpia. (T. B. k.) Dzienniki donoszą, że Belgia otrzymała od Chin koncesyę kolejową w Dolinię, na lewym brzegu rzeki Peiho.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmarł tu radca ambasady angielskiej, pełnomocny minister Ralph Milboune.

Po zamknięciu numeru.

— **List pasterski** o sprawie społecznej, który księża mają odczytywać w niedzielę 15 lutego i w kilka niedziel Wielkiego postu, wydał arcybiskup lwowski ks. dr. Józef Bilczewski.

— **Jednodniówka kobieca!** Stowarzyszenie Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo we Lwowie, wobec wyczerpania szczupłych środków swoich na wspomożenie ofiar ciężkiej tegorocznej zimy, postanowiło urządzić szereg przedsiębiorstw filantropijnych, a między innemi zamierzyło wydać „Jednodniówkę“ przy wyłącznem współudziale pań, znanych z działalności swojej na polu piśmiennictwa, sztuki, dobroczynności, bądź zasłużonych już i rozgłośnych, bądź też początkujących w zaszczytnej tyle służbie publicznej. W tym celu „z całą wiarą w gorące serca polskiej kobiety“ udało się do pań we Lwowie, Krakowie, Warszawie i Poznaniu o nadesłanie do projektowanej „Jednodniówki“ aforyzmów, strof lub też urywków ich pióra. Odezwę tę niezwykle ciepło i przekonywująco stylizowaną, podpisało grono panien z Wandą ks. Czartoryską i Maryą Postruską na czele. „Jednodniówka“ ma być ukończoną do dnia 1 marca i sprzedawaną tegoż dnia na rauciePanien Ekonomek, poczem znajdzie się w handlu księgarskim.

Rozmaitości.

⚔ **Ślub angielskiego ministra wojny,** S. J. Brodricka, z panną Magdaleną Stanley, córką lorda Franciszka Irune, zgromadził w kościele św. Jerzego na placu Hanowerskim w Londynie całe towarzystwo londyńskie. Kościół był zapełniony do ostatniego miejsca. Palmy i białe kwiaty stanowiły dekoracyę wnętrza. Panna młoda, piękna brunetka, o cerze różowej, ubrana była w białą suknię atłasową, przybraną prawdziwemi koronkami. Cztery jej druhny, panny ze sfer arystokratycznych Londynu, zjawiły się także w białych sukniach atłasowych oraz wielkich kapeluszach rembrandtowskich z materyi jasno-niebieskiej, przybranych długiemi, białemi piórami strusiemi.

⚔ **Portret Macina Lutra**, pędzla Łukasza Cranacha, znaleziono w kuli miedzianej, stanowiącej zakończenie wieży południowej kościoła miejskiego w Wittemberdze.

⚔ **170 kilometrów na godzinę.** Donoszą z Nowego Yorku, że lokomotywa nowego typu, z którą czyniono w tym czasie doświadczenia na linii z Nowego Yorku do Buffalo, przebiegała milę ang. (1609.33 metr.) w 32⁴/₅ sek., to znaczy, że słynny expres między temi dwoma miastami pędzić odtąd będzie z nieprawdopodobną szybkością 170 klm. na godzinę!

⚔ **Teatr d'Annunzia.** Głośny poeta włoski rozszerza swoją myśl stworzenia nowego teatru nad brzegiem jeziora Albano (20 klm. od Rzymu). Według pierwotnego projektu, w teatrze tym miały być przedstawiane tylko jego sztuki, teraz jednak, chce się podzielić swoją sławą z Eschylesem, Arystofanesem, Plautem i Terencyuszem. W ten sposób teatr nad jeziorem Albano nosabiałby najwyższy ideał poezyi dramatycznej. Sztuki wymienionych autorów mają być grane w językach łacińskim i greckim. Muzyka i tańce byłyby wykonywane, jak czasów bohaterskich Rzymu i Aten bez żadnych ustępstw dla sztuki nowoczesnej. Tranway elektryczny ułatwiałby publiczności dojazd z Rzymu na przedstawienia. Scena byłaby poprostu w zagłębieniu wzgórza, a dekoracye stanowiłaby natura. Żartownisie, mówiąc o zamierzonej wierności przedstawianych szczegółów w projektowanym teatrze d'Annunzia, zastanawiają się, czy Fryne ukazywałaby się we współczesnym kostiumie. Bądź co bądź, projektu znakomitego poety nie można nie nazwać pięknym.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·16 Renta majowa 100·85, Węgierska renta koronowa 99·60, Akcye kredytowe 701·25, Kredytowe węgierskie 752·50, Bank anglo-austryack 277·50, Unionbank 552 —, Bankverein 481·—, Laenderbank 412·50, Kolej pań. 701·25 Lombardy 56·— Elbenthal 455·50, Towarzystwo akcyjne broni 434·— Akcye tytoniowe — — Alpiny 397·50 Rima Muranyi 493·50, Prager Eisen 1670·—, Losy tureckie 121·25, Ruble 253·—, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·— Austr.-Gal./-Banku hip, —·— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— Listy zastaw, Banku kraj. — —, Listy Tow. kredyt. ziemsk —·—.

Usposobienie silne.

Budapeszt, 9 lutego. Pszenica na kwiecień od 7·61, do 7·62, Żyto na kwiecień 7·54 do 7·55, Owies na kwiecień 6·61 do 6·62, Kukurudza na maj od 6·07 do 6·08, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85.

Oferty dobre.
Chęć ograniczona.
Usposobienie silne.
Łagodnie.

Berlin, 9 lutego. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 221·25, Disconto Commandit 198 25

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 9 lutego. (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 7·57 do 7·59, na maj-czerwiec —·— do —·—, Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na maj-czerwiec 6·86. do 6·87. Kukurudza na maj-czerwiec 0· do 0·—, Owies na wiosnę ·— do ·—, Rzepak na styczeń-luty 0·— od 0—, na sierpień-wrzesień 6·08 do 6·09.

Usposobienie: niepomyśln
Pięknie, wiatr.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zakład lekarsko-kosmetyczny
Dr. LEONA RAPPA
ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy itd. **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 10—12 i od 3 5.* (10?

Atelier dentystyczne. **Ulica Hetmańska 6**
Dr. med. Wiktora Jankowskiego
wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 133

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT
ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, sztuczne zęby. 1218

Dr. Artur Till
otworzył kancelaryę adwokacką i prowadzi ją spólnie z ojcem swoim Prof. Dr. TILLEM we Lwowie, przy ulicy Pańskiej 4. 1206

Okulista Dr. Wiktor Reis
były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. **ulica Jagiellońska 17.** *1173*

Instytut techniczno-dentystyczny
Lwów, ulica Kopernika l. 3. 514
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reparatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.
M. Lisowski, lekarz-dent. **Zygm. Stobiecki,** tech.-den

Poleca się Restauracyę
firmy
Maks WIXEL i Syn
ul. Ormiańska 5 — Krakowska 14
(we własnym zarządzi)
Od 8 rano do 12 w nocy świeża kuchnia.
Potrawy zdrowe, dobrze przyrządzone, **wyborne wina** po cenach hurtownych, **piwo ołomunieckie** ze swej dobroci powszechnie znane **w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego.** 936
Abonament na obiady od 10 złr. począwszy.

Precz z obcymi wyrobami!
Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła
NA-HA-KA-TE
jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe
Główny hurtowny skład: 11
Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“
stowarz. zarejestr. z ogran. poręką
Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Hescheles
ordynuje **ul. Słowackiego 3.** 1170 8

Kurs przygotowawczy
do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z d. 1-go marca b. r w wojsk. szkole przygotowawczej ***St. Dobrowolskiego***, ul. Podlewskiego 9. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. (869

Dr. ROICKI
najstarszy specyalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; *krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł: 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 popołudniu, przy ul. Zimorowicza l, 5.* 785

Dr. Zofia Moraczewska
ordynuje od godz. 3-4, ulica św. Mikołaja 19, I p
1190

Z Grodna.

(Wspólna praca kulturalna i votum separatum p. Prochorowa.)

Grodno, 1 lutego.

Ugodowcy nasi wiele mówią i piszą o wspólnej pracy kulturalnej i społecznej Polaków z Rosyanami. Nie wiem, jak jest gdzieindziej, ale u nas, gdyby ktoś nawet jak najprędzej rwał się do tej wspólnej pracy i gotów był na wielkie nawet ustępstwa w imię tej zasady, to jednak nie potrafi urzeczywistnić powyższego hasła. Rosyanie, których tu spotykamy, to są albo ludzie, myślący o napychaniu kieszeni i użyciu rozkoszy doczesnych, a nie o jakiejś tam pracy, albo tak nas nienawidzą namiętnie, że nie wiem, czy który z najgłośniej o ugodzie krzyczących polityków naszych potrafiłby z nimi dojść do ładu.

Mieliśmy tego nie tak dawno pouczający przykład. W naszym powiatowym komitecie rolniczym zasiadał między innymi p. F. G. Prochorow. Zajmuje on stanowisko rewizora lasów skarbowych, nie jest więc wcale powołany z urzędu do duszenia polskości, nienawidzi nas jednak z całej duszy. Nie podobały mu się rozprawy i uchwały w komitecie, to też wygotował na spółkę z kilku jeszcze Rosyanami swoje „votum separatum“ i odbiwszy w litografii zaczął rozpowszechniać wśród tutejszej kolonii urzynowniczej. P. Prochorow jest człowiekiem ograniczonym, to też nawet nowy nasz gubernator go oburczał i polecił mu wycofać memoryał z obiegu. Ale, kto się styka z naszymi Rosyanami, przyznać mi musi, że takich Prochorowów setki całe spotykał. Posłuchajcie i wy tam za kordonem, co mówią i myślą rosyjscy urzędnicy, do których, jak wieść niesie, zaczynacie podobno odczuwać sympatyę.

Memoryał zaczyna się od tego, że p. Prochorow „przyznaje, iż niektóre potrzeby ludu, jak szkoły ogólne i specyalne (rolnicze i techniczne), pomoc lekarska, drogi itd. lepiejby były zaspokojone przez ziemstwo, niż obecnie“. Ale zastrzega się, że Polaków do udziału w samorządzie dopuścić nie podobna, gdyż nie zrzekli się oni „swego posłannictwa“ w kraju „odwiecznie rosyjskim“. Polacy prześladowali zawsze i prześladują obecnie nawet kościół prawosławny i wszystko, co rosyjskie. „Żywym przykładem, powiada p. Pr., prześladowania prawosławia jest rozbójnicza działalność Józefata Kuncewicza, który za swoje czyny został przez kościół katolicki w poczet świętych zaliczony, a jako przykład prześladowania w tym kraju języka rosyjskiego i szkoły rosyjskiej w czasach obecnych przytoczyć można okólnik biskupa Zwierowicza.“

Drobny nawet udział Polaków w jakiejś instytucyi już, zdaniem p. Pr., wpływa szkodliwie na interesy rosyjskie. Tak np. p. Prochorow rozwodzi się nad tem, że rada miejska grodzieńska, zaprowadzając oświetlenie gazowe w mieście, postawiła latarnie przed kościołami, mieszkaniami władz, ba, nawet w zaułkach, po których nikt w nocy nie chodzi i nie jeździ, zapomniała tylko postawić je przed soborem prawosławnym. „Dajmy na to, my prawosławni trafimy do soboru i bez latarni, wszelako fakt to bardzo charakterystyczny“ — woła z głębi serca pan rewizor lasów i zapomina dodać, że dostęp do soboru ma już oświetlenie... elektryczne.

I długo prawi w podobny sposób p. Prochorow o sławi wzrost samowiedzy narodowej ludu miejscowego od czasu, gdy „nieugięta władza rosyjska w osobie hr. Murawjewa wyprowadziła go z położenia „bydła“, do którego strącili go polscy krzewiciele kultury“. Wynik ostateczny brzmi, że ziemstwa wówczas tylko będą dobre, jeżeli „żywioł polski zupełnie z nich usunięty zostanie“.

W drugiej części swego memoryału p. Prochorow popiera zdanie innego rosyjskiego członka komitetu, p. Basnina, który dowodził, że fundusze na kredyt melioracyjny nie mogą być powierzone miejscowemu Tow. rolniczemu. I tu przyczyną jest polski charakter tej instytucyi. Polacy nigdzie nie zapominają o polityce — powiada p. Prochorow — i na dowód przytacza, że po wypadkach wrzesińskich Tow. rolnicze w „rosyjskiem mieście Grodnie“ zaczęło sprzedawać pługi „wrzesińskie“. O tem, że pługi tej nazwy znane są i sprzedawane od jakichś 40 lat p. Prochorow nie wie, a raczej wiedzieć nie chce. Nawiasem pan rewizor robi uwagę, że Polacy, oburzając się na Niemców z powodu Wrześni, nie mają dość odwagi cywilnej, by się oburzyć na księży katolickich, którzy prześladują język rosyjski, „wyrugowując go z kościoła, kazań i spowiedzi“.

W części trzeciej p. Prochorow powiada, że na komitecie kwestya praw wyjątkowych podniesioną została przez niektóre osoby, a chociaż nie była przedmiotem rozpraw, jednakże „przyjętą została do wiadomości“. Upoważnia go to więc do zabrania głosu w tej sprawie i oświadczenia, że prawa wyjątkowe (zakaz nabywania ziemi przez Polaków) nie wchodzą do „działu ekonomicznego“ i że przyczyny ich wydania „są ważniejsze, niż nawet dobrobyt kraju“. Dlatego też podobne kwestye nie tylko nie powinny być na komitecie poruszane, ale nawet „przyjmowane do wiadomości“.

W dziale czwartym wreszcie p. Prochorow broni szkół cerkiewno-parafialnych przed zarzutem, że są gorsze od szkół ludowych, do ministerstwa oświaty należących, a potem występuje przeciwko tym „osobom polskiego pochodzenia“, które na komitecie ośmieliły się przemawiać w obronie nauczania poza szkołą i bez kontroli rządowej. P. Prochorowowi przypomniał się nawet sojusz francusko-rosyjski i oświadcza, że nawet Francya, pomimo swej „szerokiej wolności“ musiała usunąć księży i zakonnice ze szkół przez nich założonych.

Oto z jakimi ludźmi radzą nam ugodowcy wziąć się do wspólnej pracy kulturalnej i społecznej.

ZIEMIANIN.

Bil imigracyjny.

Przed kilku tygodniami podaliśmy uwagi chicagoskiej „Zgody“ o bilu imigracyjnym, który ma ograniczyć imigracyę analfabetów do Stanów Zjednoczonych. Obecnie za „Gazetą polską“ w Chicago podajemy przebieg obrad nad tą sprawą w komitecie senatowym Stanów Zjednoczonych dla spraw emigracyjnych.

Pod datą 10 grudnia r. 1902, znajduje się w sprawozdaniach z obrad komitetu, relacya pułkownika Józefa Smolińskiego, który w charakterze przedstawiciela Zw. Nar. Pol. stawał przed komitetem.

Pułk. Smoliński wyraził życzenie Polaków, ażeby paragraf 3 nowego bilu celem uregulowania imigracyi, na mocy którego wzbronionoby wstępu na ląd amerykański analfabetom, został wykreślony z bilu, jako nieusprawiedliwiony wobec żywiołu słowiańskiego.

Zaznaczył on, jak trudne jest położenie Polaków pod rządami obcych mocarstw, wykazał, jakie postępy czyni naród polski, jak jest pracowity i moralny, które to fakta biją w oczy, zwłaszcza w wielkich środowiskach, jak Chicago, Detroit, South Bend, Toledo, Baltimore, New York i innych miastach, gdzie Polacy przyczyniają się do postępu bądź municypalnego, stanowego lub narodowego amerykańskiego na każdem polu.

W dalszym wywodzie p. S. przypomniał zasługi Kościuszki, Pułaskiego, Sobieskiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i Sienkiewicza — zatrzymał się nad sprawą pomnika Pułaskiego, wywołując od senatora Fairbanksa oświadczenie, że senatorowie starają się bil pomnikowy obecnie przeprowadzić.

Następnie p. S. wylicza ludność polską po większych miastach, opowiada o dobrze urządzonych szkołach, o bibliotekach, kościołach, dziennikach i tygodnikach i o farmach polskich.

Po odczytaniu komunikatu od Zw. N. P., odnoszącego się do emigracyi, p. S. podziękował za posłuchanie.

Senator Mc Laurin z Mississipi zapytał następnie p. Smolińskiego o procent Polaków, którzy zostali obywatelami naturalizowanymi Stanów Zjednoczonych.

Wywiązała się dyskusya:

P. Smoliński: Oczywiście większość ich.

Senator Mason: W Chicago bardzo rzadko zdarza się, aby nie zostali obywatelami. Nie wiem o żadnym wypadku, gdzieby nie byli naturalizowani. Jest to pierwszym krokiem, jaki przedsiębiorą. Przekonałem się o tem w swem mieście.

P. Smoliński: Twierdzę, że 95 procent lub nawet więcej naturalizuje się.

Przew. Senator Penrose: Ja wiem, iż w Pennsylwanii zaliczani są do naszych najlepszych obywateli, gdy kilka lat przebywają w kraju. Są pracowici i powodzi im się.

P. Smoliński dowodził następnie, że kraj może polegać na Polakach, jako na dobrych obywatelach.

Senator Fairbanks: To co pan powiedziałeś o charakterze Polaków, ich pracowitości, chęci do nauki, mogą potwierdzić znający Polaków w South Bend.

P. Smoliński: Mamy tam bardzo dobrych Polaków. Myślę, iż p. Southard z Toledo w Stanie Ohio i p. Brick mogą potwierdzić moje oświadczenia, jako z prawdą zgodne.

Tu senator Fairbanks oświadczył, że on wraz z p. Brickiem wspólnie starają się o przeprowadzenie bilu o pomnik Pułaskiego.

Senator Mc. Laurin: A więc tedy prawie wszyscy Słowianie, którzy przybyli do tego kraju, przybyli na to, ażeby zostać obywatelami?

P. Smoliński: Tak panie.

Senator Mc Laurin: I gdy właściwy czas upłynie, zostają obywatelami?

P. Smoliński: Tak panie.

Senator Mason: Wielki procent ich przybywa z tem wyraźnem przeświadczeniem, że muszą robić rękoma. Wielka ich część nie należy do rzędu ludzi, którzy zamyślają zająć się przemysłem. Czy zaczynają jako robotnicy?

P. Smoliński: Tak panie. A niektórzy mają profesye, a jeszcze inni zakładają interesy własne.

30

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

ROZDZIAŁ VIII.

Pierwszy raport dra Watsona.

Odtąd będę śledził bieg wypadków, przepisując moje własne listy do p. Sherlocka Holmesa, które leżą przedemną na stole. Brak mi jednej karki, zresztą są jaknajwierniejprzepisane a odtwarzają moje ówczesne uczucia i podejrzenia dokładniej, niż moja pamięć, jakkolwiek zachowałem niezatarte wspomnienie tych wypadków tragicznych.

Baskerville-Hall, 13 października.

Mój drogi Holmesie!

Poprzednie listy moje i depesze zawiadomiły Cię dokładnie o wszystkiem, co zaszło dotąd w tym zapomnianym przez Boga zakątku świata. Im dłużej człowiek tu żyje, tem bardziej ponura atmosfera moczarów przenika duszę, tem większą grozą przejmuje ich obszar bezbrzeżny i ich przerażający urok.

Kto raz dotarł do ich wnętrza, ten pozostawił za sobą wszelkie ślady Anglii współczesnej, a natomiast spotyka wszędzie siedziby ludzi przedhistorycznych. Gdziekolwiek stąpniesz, wszędzie widzisz dokoła domostwa tych zapomnianych pokoleń, ich groby i olbrzymie monolity, które, zdaje się, oznaczają miejsce, gdzie wznosiły się ich świątynie.

Spoglądając na te szare kamienne chaty, oparte o urwiste stoki pagórków, zapominasz o wieku, w jakim żyjesz, a gdybyś ujrzał nagle skórą okrytego, obrośniętego włosami człowieka, który, czołgając się, wychodzi z niskich drzwi i zakłada na cięciwę łuku swego strzałę, zakończoną ostrzem krzemiennem, zdawałoby Ci się, że jego obecność tam jest naturalniejsza, niż Twoja własna.

Dziwić się tylko należy, dlaczego ci przedhistoryczni przodkowie nasi zaludniali tak gęsto tę ziemię, która niewątpliwie była zawsze w najwyższym stopniu nieurodzajna. Nie jestem archeologiem, ale przypuszczam, że był to jakiś szczep niewojowniczy i uciemiężony, który musiał zadowolić się tem, czego żaden inny zabrać nie chciał.

Wszystko to wszakże nie ma nic wspólnego z posłannictwem, które mi powierzyłeś i nie zaciekawi prawdopodobnie Twego, ściśle praktycznego, umysłu. Pamiętam dobrze, iż obojętnem Ci jest najzupełniej, czy ziemia obraca się koło słońca, lub słońce naokoło ziemi. Wracam tedy do faktów, dotyczących sir Henryka Baskervillea.

Jeśli nie dostałeś odemnie raportu w ciągu kilku dni ostatnich, to dlatego jedynie, że nie miałem Ci co donosić. Ale zaszła właśnie okoliczność niezwykła, o której wiedzieć winieneś. Przedewszystkiem jednak muszę Cię zapoznać z innemi czynnikami zagadki, jaką mamy rozwiązać.

Jednym z nich, o którym wspomniałem Ci zaledwie, jest zbiegły, ukrywający się wśród moczarów, więzień. O ile się zdaje, opuścił on już te strony, a to przeświadczenie uspokoiło mieszkańców pustkowia. Już tydzień minął od chwili ucieczki więźnia, i przez ten czas nikt go nie widział ani słyszał o nim. Niepodobieństwem jest, żeby wytrzymał dotąd na moczarach. Ukryć mógłby się z łatwością w którejkolwiek jaskini, ale nie miałby co jeść, chyba, że schwytałby i zarżnął jednego z pasących się na stokach gór baranów. Sądzimy tedy, że stąd uciekł, a dzierżawcy okoliczni, mają w tem przekonaniu, sen spokojniejszy.

W zamku jest nas czterech mężczyzn, zdolnych obronić się w razie potrzeby, ale wyznaję, że miałem chwile niepokoju, na myśl o Stapletonach. Mieszkają na zupełnem pustkowiu, trzymają tylko dwoje służby, a sam Stapleton nie grzeszy siłą. Byłby więc wraz z siostrą zupełnie bezbronny w rękach takiego wytrawnego złoczyńcy, jak ów zbieg z Notting Hill, gdyby się dostał do nich. Sir Henryk był takiem położeniem niemniej odemnie zaniepokojony i zaproponował, że Perkins, *groom* jego, będzie u nich sypiał; Stapleton wszakże nie chciał o tem słyszeć.

Troskliwość baroneta wynika też i stąd, że nasz przyjaciel zaczyna zajmować się żywo piękną sąsiadką. Nic dziwnego; czas w tem dzikiem ustroniu wlecze się nieznośnie dla człowieka takiego, jak on, czynnego, a panna jest czarująca. Ma jakiś egzotyczny urok, czuć w niej jakby gorącą krew mieszkanki stref podzwrotnikowych, co stanowi szczególny kontrast z chłodem i obojętnością brata.

Wszelako i on przywodzi na myśl owe ukryte, tlejące pod popiołami płomienie. Ma widocznie wielki wpływ na siostrę; zauważyłem, że, rozmawiając, spogląda nieustannie na niego, jakgdyby szukała uznania dla słów swoich. Błysk metaliczny w oczach tego człowieka, zacięte wązkie wargi wykazują naturę stanowczą, a może nawet nieubłaganą. Ręczę, że śledziłbyś go z zajęciem.

Odwiedził Baskervillea zaraz pierwszego dnia, a nazajutrz rano zaprowadził nas obu tam, gdzie, jak utrzymują tutaj, wzięła początek legenda o okrutnym Hugonie. Szliśmy kilka mil przez moczary do miejsca tak ponurego, że mogło zrodzić tę straszną opowieść.

Stanęliśmy u wejścia do krótkiego wąwozu, między urwiskami, który prowadzi na zarosłą trawą małą polankę. Na środku polanki sterczą dwa wielkie głazy, o wierzchołkach takich ostrych i śpiczastych, że wyglądają jak olbrzymie kły jakiegoś żarłocznego potwora. Całe otoczenie odpowiada najzupełniej widowni legendowej tragedyi. (C. d. n.)

Senator Mc. Laurin: Jaki jest procent tych, którzy tu przybywają i nie umieją czytać?

P. Smoliński: Nie jestem przygotowany do podania procentu, ale myślę, że procent ten nie jest wielki.

Senator Penrose: Polaków 32 procent.

Senator Fairbanks: Słowian (Slavs) 25 prc. a Polaków ponad 14 lat wieku, nie umie czytać 32 procent.

P. Smoliński: Ja myślę, że jest 25 prc.

Senator Fairbanks: 25 procent „Slavs“ ponad tym wiekiem nie umie czytać.

Senator Penrose: Kroatów i Słowian (Slavonians) 37 prc.

Senator Mason: Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w drugiem pokoleniu (a mamy w Chicago już trzecie i czwarte pokolenie) nie można już rozpoznać, że pochodzą nie z Amerykanów.

Senator Penrose: W drugiem pokoleniu nie różnią się niczem od ogólnej masy amerykańskich obywateli.

Senator Mason: Właściwie rzeczy stoją tak: stają się dobrymi biznesistami i dobrymi obywatelami, a nadto pozostają zawsze wierni swemu krajowi i swemu Kościołowi. Przeważnie są katolikami?

P. Smoliński: Tak panie.

Senator Penrose: Zbudowali wspaniałe kościoły w Pennsylvanii.

P. Smoliński: Proszę mi pozwolić zaznaczyć pewien fakt, odnoszący się do Polaków w Chicago. Myślę, iż senator Mason potwierdzi moje słowa. A dobrze wspomnieć o owym fakcie jest, ażeby wyrobić pojęcie o religijności i tendencyach Polaków w tem mieście i mogę twierdzić, we wszystkich miastach, gdzie się w znacznej liczbie skupiają. Jest tam parafia zdaje się św. Stanisława, która, jeśli się nie mylę, uchodzi za największą w świecie. Myślę, iż posiada ona 40.000 dusz, a w niedzielę rano, gdy się spostrzega legie mężczyzn, niewiast i dzieci dążących do kościoła, jest to dla człowieka przykładem budującym. Myślę, iż tacy ludzie stają się dobrymi obywatelami, skoro są tak przejęci duchem religijnym i chrześcijańskim. Trzy idealne wpływy: Boga, domu i ojczyzny, nadają krajowcowi siły żywotne, w których znajduje się wszystko, co stanowi potęgę narodową.

Senator Mason: Nie wierzę, aby we wszystkich naszych kłopotach z anarchistami znajdował się kto z Polaków w towarzystwie takiem, jak anarchistów w Chicago.

P. Smoliński: Pan senator nasunął mi pewną myśl. Jest faktem historycznym znanym tym, którzy czytali dzieje Polski, że królobójcy nie byli tam znani. Pomimo okropnego ucisku, pod którym ten nieszczęśliwy kraj cierpiał, nigdy nie pokazało się, ażeby obywatel tego narodu podniósł rękę na króla. Może być, że —

Senator Mason: Z wyjątkiem, podczas otwartej rewolucyi.

P. Smoliński: Z wyjątkiem, podczas otwartej rewolucyi. Jestto rzeczą usprawiedliwioną.

Senator Mason: To jest chwały godnem.

P. Smoliński: To jest chwalebne, temi samemi środkami, jakiemi tyran posługuje się wobec uciśnionych, bywa prędzej czy później jemu oddane.

Na tem posłuchanie pułkownika Smolińskiego skończyło się.

Z innego źródła — pisze „Gazeta polska“ — dowiadujemy się, że po posłuchaniu, senatorowie Fairbanks, Penrose, a zwłaszcza Mason, bardzo mile odnosili się do p. Smolińskiego, a senator Mason, zaprosiwszy go do siebie do biura senatowego, długo z nim rozmawiał i wyrażał się o Polakach przychylnie. Odtąd też wszyscy trzej dopomagają p. Smolińskiemu w sprawie pomnika Pułaskiego, na każde jego zaproszenie.

Dział ekonomiczny.

= **Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu** założone zostało w r. 1875 jako stowarzyszenie z nieograniczoną poręką ze skromnym kapitałem własnym 12.623 koron, obecnie po 28 latach istnienia jest to poważna instytucya, zajmująca wśród stowarzyszeń zaliczkowych trzecie miejsce pod względem kapitału obrotowego i piąte pod względem wpłaconych udziałów. W końcu r. 1902 Towarzystwo liczyło 3316 członków z sumą wpłaconych udziałów 222.714·40. Towarzystwo niezbyt prawidłowo nosi nazwę „rolnego“, ale bądź co bądź włościanie stanowią 64·5 proc. ogółu członków, umysłowo pracujący stanowią 15·7 proc., rękodzielnicy i przemysłowcy 9·5 proc., kapitaliści 5 proc., kupcy i handlarze katoliccy 2 proc., żydzi w ogóle 1·4 proc. Fundusz rezerwowy wynosił 70.582 kor. Wkładki oszczędności w końcu roku wynosiły 561.284·95 (książeczek 544 od 48 gr. do 20.000 kor.). Reeskont w bankach w końcu roku 716.105 kor. (głównie Bank krajowy, Austro-węgierski, Živnostenska Banka i Gal. Kasa oszczędności). Nadto 123.926·37 kor. długu hypotecznego obciąża nieruchomości do Towarzystwa należące. Stan pożyczek wekslowych w końcu roku 1,006.785 kor. Portfel wekslowy składa się z 1578 weksli u 1491 członków. Weksle są bardzo rozmaitej wysokości: od 5—100 kor. wekslów było 478 na sumę 39.300, na sumy zwyż 2000 kor. wekslów 255 na sumę 545.685 kor. W ciągu roku wypłacono w tym dziale pożyczek 3,638.147·24 kor. Stan pożyczek na skrypty wynosił w końcu roku 376.259 kor. i zawierał 2086 pozycyj od 10 kor. począwszy. Są to pożyczki drobne, spłacane ratami, przeważnie włościańskie. W ciągu roku udzielono 393.903. Ogólny obrót kasowy doszedł do 18,020.329·84. Czysty zysk wyniósł 12.561·45, z czego wypłacono członkom 6 proc. dywidendy. Dyrekcyę od lat 7 stanowią pp. dr. L. Taruawski (dyr. naczelny) E. Kusiba (kierujący) i Patronowicz (kasyer). Towarzystwo ma zastępstwo Banku krajowego i utrzymuje agencyę w Niżankowicach.

= **Taryfa celna rosyjska.** Nowa taryfa ma tę jeszcze charakterystyczną cechę, że dla całego szeregu towarów wprowadza cło niższe przy dowozie morzem, niż lądem, co i dotąd już się praktykowało, ale na znacznie mniejszą skalę. Rozporządzenie to skierowane jest również przeciwko Niemcom, chodzi w niem bowiem o to, żeby jak najmniej towarów do Rosyi dowoziły koleje niemieckie. W niektórych wypadkach (jak np. przy dowozie bawełny) wpłynie to na podrożenie towarów zagranicznych w Królestwie, względnie na zniesienie tej przewagi, jaką ma Królestwo, dzięki swej bliskości do zagranicy.

= **Zarząd majątków ziemskich na tantyemę.** Od lat kilku poczęto na Podolu oddawać znaczniejsze majątki ziemskie wypróbowanym, znanym z wielkiej rzetelności i gorliwości zawodowej a przytem zasobnym gospodarzom w zarząd na tantyemę, za złożeniem odpowiedniej wysokości kaucyi.

Rezultat zarządzania w ten sposób swym majątkiem okazał się bez wyjątku znakomitym.

Właściciel nie wyzuwa się z swych praw i bezpośredniego wpływu na tok gospodarstwa, zatrzymuje swój inwentarz i nie pozbywa go za bezcen jak przy wydzierżawianiu — przeciwnie zachowuje możność stopniowego pomnożenia i ulepszenia tegoż — zabudowania dworskie i folwarczne otaczane bywają większą pieczą i konserwowane lepiej niż ze strony dzierżawców, nie zrywa tradycyjnej nici łączącej dwór z wiejskimi robotnikami, oddaje przedewszystkiem swe mienie w ręce swojskie, mające wspólny interes w podniesieniu jego produktywności bez wyssania intenzywnego w krótkim okresie czasu jego najżywotniejszych soków.

Na każdy wypadek ma zaś zagwarantowany poważną kaucyą znaczniejszy stały dochód, zaś dzielenie się nadwyżką zysków dodaje tylko bodźca do tem żarliwszej i racyonalnej pracy zarządcy.

Doświadczania też z najbliższego sąsiedztwa uczą, iż gospodarstwa w ten sposób urządzone dają coraz większe dochody i podnoszą się znacznie w wartości.

Szczególnie w obecnych czasach jest rozpowszechnienie tego rodzaju urządzeń nader wskazanem. Syndykat też może polecić kilku bardzo rutynowanych wielce rzetelnych i zasobnych gospodarzy, którzy w tego rodzaju stosunki z właścicielami wejść pragną. (*Syndykat*).

Przyjechali do Lwowa

Dnia 9 lutego b. r.

Hotel George'a. J. Christen z Veuehörter, J. Politzer z Radowic, Z. Komorowicz z Podola rosyjskiego, K. Grodzicki z Księstwa Poznańskiego, F. Berzer z Wiednia, F. Goldberg z Grzyłowa, L. Horodyski z Tłusteńkiego. K. Jakostolski z Krakowa, S. Kurz z Wiednia, A. Eastlake z Londynu, J. Zieleniewski z Krakowa, S. Matowski z Warszawy.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszedł właśnie tom drugi dzieła 122

Fr. Rawita-Gawroński **Rok 1863 na Rusi.**

Treść tomu I.: **Ruś Czerwona i Wschód.** *I. Ukraina, Wołyń i Podole pod rządami D. G. Bibikowa (1837-1853). II. Rozbudzenie się społeczeństwa polskiego na kresach ukraińnych (1854-1861). III. Kwestya włościańska w życiu i polityce. IV. Kijów. — Życie młodzieży. V. Okres manifestacyjny i przygotowawczy. VI Działalność rządowa przed powstaniem na Rusi. VII. Walka: Ukraina. Stanowisko generała Krencke i gen. gubern. Annenkowa. Podole. VIII. Walka: Wołyń. IX. Po zwycięstwie. X. Za Bajkałem. Aneksy.*

Treść tomu II.: **Ukraina, Wołyń, Podole.** *Przedmowa. I. Roboty przygotowawcze do powstania. II. Związki organizacyi powstańczej na Rusi Czerwonej i stosunki jej z Rządem Narod. III. Organizacya i stosunki z R. N. Komitetu Galicyi Wschodniej. IV. Zatargi z R. N. i przeobrażenia Komitetu Galicyi Wschodniej. V. Wyprawy na Ruś. VI. Rządy wojskowe. Dalsza organizacya i działalność oddziałów. Rozprzężenie. VII. Organizacya skarbowości i siły podatkowe w Galicyi Wschodniej. VIII. Roboty w Turcyi. IX. Przeprawa przez Dunaj. Kastangalia. Zakończenie wypadków na Wschodzie. X Stan oblężenia. XI. Udział w powstaniu różnych czynników społecznych. 1 Rusini. 2 Stowarzyszenia kobiece. 3 Duchowieństwo. 4 Żydzi. 5 Lud wiejski. Aneksy*

Cena każdego tomu ozdobionego licznemi rycinami kor. 7., z przesyłką k. 7·50.

W dziele tem uwzględniono po raz pierwszy *udział Galicyi w powstaniu w roku 1863.*

SANTONICUM dyetet. środek doskonały, żołądek wzmacniający likier, fabryka **Santoni-Trento-Berlin.**

Cena flaszki K 1.20. We wszystkich aptekach, droguerach i handlach delikatesów do nabycia.

Skład główny: **Alte k. k. Feldapotheke,** *Wien I., Stephansplatz 8.* 48

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

— poleca — 881 4

Marek J. „**MIDO**“ Walce na fortepian. Cena kor. 2·40.

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych.

Patentowana:

Odsprzedający są poszukiwani.

„Torpedo“ studnia

jest najlepszą studnią teraźniejszości, trwała, mała, lekko idąca i tania.

Josef Friedlaender

Fabryka maszyn

Wiedeń, XX., Dresdnerstr. 42-46. 107

CZĘŚĆ II. TRYOLOGII

powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorążczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko **3** kor., w ozdobeej oprawie **3** kor. **80** hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

1880

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angiel., polski, niem.
BERLITZ SCHOOL
ulica Trzeciego Maja, l. 2.
1298 10-1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Służący kancelaryjny lat 28, kawaler, obeznany z manipulacyą kancelaryjną mówiący po niemiecku poszukuje posady „d. H.“ p.-rest. Lwów.
722 3

Pomocnika handlowego z działu korzennego starszego, zdolnego prowadzić książki i większy handel ewentualnie kupić ten handel z powodu słabości właściciela — szukam zaraz. Oferty „J. B.“ biuro dzienników, pasaż Hausmana. 832 8—7

Droguista, Polak, obecnie w Księstwie Poznańskiem poszukuje od 1 kwietnia w Galicyi posady jako podróżujący lub pomocnik. Łaskawe oferty pod „Poznań“ do Biura dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana. 1171 1

Prawnik poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego, Lwów lub prowincya. Wiad. biuro ogłoszeń Plohna.
1213 3-3

Rutynowany koncypient z egzaminem adwokackim poszukuje posady. Bliższa wiadomość „H. W.“ p.-r. Stryj.
1280 3-3

Akademik starszy, pedagog i guwerner poszukuje posady zaraz. „Posada“ Administracya „Słowa Polskiego“.
1371 1

Kontrolor podatkowy w Strzyżowie zamienia się o miejsce służbowe. 1377 2-1

Starszy kawaler poszukuje posady zarządcy lub samoistnego ekonoma na tantiemę lub za skromnem wynagrodzeniem. Listy adresować proszę F. S. w Dżurowie p. Popielniki. 1378 4-1

Prawnik z dwoma egzaminami rządowymi poszukuje zajęcia u adwokata lub notaryusza. Biuro techniczne Kraków, Jana 28. 1366 1

Osoba *młoda znająca się na gospodarstwie poszukuje posady kluczniczy p.-r. P. H. Lwów.* *1367 1*

Maszynista, *monter mechaniczny, znający się na młócarni, tartaków parowych, młynów, poszukuje odpowiedniej posady od kwietnia, Tonieski, p. Litwinów.* *1365 1*

Inteligentna młoda osoba poszukuje posady do wyręczenia w gospodarstwie do towarzysiwa starszej osoby lub nauczycielki domowej. Post-rest „Alina“ Tarnów. 1364 1

Osoba *inteligentna przyjemnej powierzchowności, poszukuje do zarządu domu u wdowca, lub starszego kawalera, Wilczek Boimów 3. M. S.* *1361 1*

Rządca poszukuje posady na skromnych warunkach od 1 marca, lub dzierżawy majątku. Łaskawe zgłoszenie M. A. poste-restante Milatyn.
1393 8—1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Kancelarya adwokata dra Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje koncypienta z prawem substytucyi. Warunki nader korzystne.
888 1

Ekonoma z dłuższą praktyką, dobremi świadectwami przyjmie na ordynaryę Zarząd dóbr Wierzbowce, p. Horodenka. Odpisy świadectw.
1048 4

Zarząd apteki w Żółkwi poszukuje magistra.
— 1130 7—6

Podręczną pannę przyjmę zaraz. Honkiszewska, magazyn kapeluszy damskich. Batorego 22. 1242 4—4

Towarzystwo asekuracyjne poszukuje urzędnika z zupełną znajomością języka niemieckiego i buchalteryą. Zgłoszenia pod adresą: Fach pocztowy 83. 1260 1

Zarząd *dóbr Horbacze, poczta Czerkasy, poszukuje ekonoma zarządcę w starszym wieku, kawalersko.* *1281 2—2*

Zarząd *dóbr Chlebów, p. Grzymałów, potrzebuje od 1 marca 1903 ogrodnika, Reflektańci zechcą nadesłać odpisy świadectw wraz z warunkami. Pierwszeństwo żonaty bezdzietny.* *1386 2*

Zastępcy dobrze zaprow. w okolicy Nowy Targ-Kraków przyjmie za wysoką prowizyą ew. na stałe handel win koniaku, likierów i szampana. Oferty „Wschodnia Galicya“, Admin. „Słowa Polskiego“.
1376 1

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. Licytacye perydyczne już od 1 lutego.
273 ?

Słodkie

5 kilo czerwonych pomarańcz koron 3·20. 1 orygin. skrzynka 300 sztuk kor. 12. 5 kilo Malta Mandarynek kor. 3·90. 5 klg. Karczochów kor 4·80. 5 klg. sałaty kor. 3·40, 4 klg. żywych pająków morskich kor. 5·60 franco za zaliczką
Giovanni Spanghero, Tyest.
447

Wanny rozmaite, piece do wanien, klozety poleca **Książkiewicz**, Lwów, ul Jagiellońska nr. 18. Cenniki bezpłatnie 957 10-5

Jabłecznik (cydr czyli moszcz) na wieczorki, — chłodzący a nie upajający, po 25 ct. butelka, jak również wina owocowe, konfitury, marmolady, konserwy, jarzyny, owoce i t. p. sprzedaje po niskiej cenie i daje na miesięczne książeczki. — Zawodowe Biuro ogrodnicze Hetmańska 8, (Hotel Victoria). 698 10-5

Zarząd dóbr Koszlaki, poczta Nowesioło koło Podwołoczysk, ma na sprzedaż w dobrym stanie pompę wodną ręczną, pulsometer czyli pompę parową, tudzież młocarnię cepową kiwatową, młócącą 30 do 60 kóp dziennie
1140 10-6

Spółka mleczarska w Suchodole p. Krosno wysyła codziennie świeże masło deserowe w paczkach pocztowych po 2 kor. 20 hal. za 1 kg loco Suchodół. 1181 5-3

Fortepiany i pianina nowe od 280 zł. przegrane od 50 zł. Franciszek KUBESA, Rynek 17. 1192 3

Miód patoka kuracyjny deserowy, czysty i ładny 5 kg. z puszką franco za zaliczką 6 koron — wysyła Teodor Gang, Denysów. 1195 10

Sprzedam lustro z konzolą złocone za 120 zł. suknię balową za 50 zł. oglądać można od 8 do 3. Piekarska 35, parter drzwi na lewo. 1196 1

Kompletny uniform X. rangi państwowej, nowy, sprzedam tanio. Ormiańska 31, I. piętro. 1207 3-3

Torf. Ulepszone kopaczki do wydobywania torfu do nabycia. Stupnicki. Lwów-Podzamcze. 1283 10-1

Urządzenie salonu kompletne lub częściowo do sprzedania. Plac Maryacki 10 stróż wskaże. 1601 3

2 sarny, 1 koziołek, żywe, oswojone są do sprzedania, Rynek 6. 1357 1

Tanio sprzedam prawie nowy uniform urzędnika państwowego. Wiadomość E. D. Gródecka 26. Drzwi 23. 1368 2-1

Kareta wiedeńska mało używana bardzo tanio do sprzedania w wozowni p. Marschlera, ul. Kopernika 5.

Nowość! „Pieśni polskie“ *z nutami 10 kart pocztowych na holenderskim czerpanym kartonie* 1 **kor. J. Kossak, Rok** *myśliwca 12 kart 96 halerzy.* **Kossak** *10 najlepszych prac 80 halerzy.* **Kossak** *7 kart II serya 60 h. poleca dopóki zapas starczy* *1392 2*
Antykwarnia Grunda
Lwów, Teatralna 16.

Kolejka wąskotorowa

5000 metrów używanych szyn, 20 wózków drewnianych i 25 wózków stalowych w całości lub częściowo **natychmiast** do sprzedania.

Zgłoszenia pod „szyny i wózki“ do Administr. „Słowa Polskiego“.
1372 1

Oswojona małpka, papugi, kanarki do sprzedania, wysyłka zaraz Czajkowski, Kuty. 1294 3—3

Ogier 5-letni

licencyonowany — **Buchaj Siementhaler** są do nabycia. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Izydorówka, stacya kolei Kochawina, ost. p. Żurawno.
1506 2

Słód browarny *kilka wagonów z doborowego jęczmienia sprzedaje Regenstreif Husiatyn.* *1334 6-2*

Interesy majątkowe i handlowe.

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla maj kredyt każdego stanu na 5 do 6 procent za rok za rewersem w dowolnym czasie i ratach płatne. Pożyczki hipoteczne na 4 procent oprócz tego finansowe transakcye najszybciej i dyskretnie. Adres: Bank Bizomany iroda, Budapest, Königsgasse 49. Uprasza się o niemiecką korespondencyę.
908 10-7

Spólniczkę do mleczarni poszukuje biuro Wereszczyńskiej. Lwów, Batorego 6. 1379 1

Apteki z obrotem 10-20.000 poszukuję do wydzierżawienia Mr. Władysław Derkacz w Kołomyi. 1333 4

Mam do sprzedania lub zamiany pretensyę *na pierwszem miejscu na majątku ziemskim ulokowana. Zgłoszenia pod „W. K. 3453“ do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i O. Salomonowej, Kraków, plac Maryacki 2.* *1387 1*

Poszukuję dzierżawy *wzorowy agronom 300 do 400 morgów w zachodniej Galicyi, blisko większego miasta, przy gościńcu lub kolei. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wolica, p. Sokal.* *1385 1*

Trzy folwarki

o łącznym obszarze 1230 morg. w górzystej okolicy o cztery, sześć i ośm klm. oddalone od stacyi kolejowej, razem ze zabudowaniami gospodarczemi, domami mieszkalnemi i inwentarzem żywym do sprzedania. Do każdego folwarku dodanym zostanie las bukowy rąbny (starodrzew), w przestrzeni do 200 morg. z osobna.

Folwarki te tworzą całość dóbr tabularnych które mogą być także łącznie nabyte.

Cena 105.000 złr. czyli 210.000 Kor. Dług Tow. kred) ziemsk. 90.000 Kor. Informacyj udziela i pośredniczy Wł. Lewicki w Jaśle. 1389 8-1

Mieszkania i sklepy.

Zaraz do wynajęcia! Dwa pomieszkania kawalerskie, po 2 pokoje z przedpokojem do jednego należy stajnia i wozownia. Ulica Dwernickiego 22 B. 978

Teatralna 10. Od 1 lipca I piętro, 9 względnie 11 pokoi z przynależytościami do najęcia. 1011 2

Rzadka sposobność! *W Przemyślu na placu na Bramie jest obszerny lokal na punkcie pierwszorzędnym do wynajęcia. Ewentualnie także na pokój do śniadań etc. Wiadomość u właścicielki we Lwowie Kopernika 5.* *1307 5-2*

Na wsi 1 lub 2 pokoje z kuchnią potrzebne zaraz. Blizko stacyi kolejowej. Informuje Julia Sak, ul. Dąbrowskiego 1. 1384 3-1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i **zastarzałe**, *obojga płci* choroby **skórne** i **kobiece**, osłabienie na tle **neurasthenii**, **leczy** radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6*
29

Zgubiono czarną torebkę na targu Halickim w której się znajdowało: Jezuicki zbiorek modlitw z wielu obrazkami i różaniec z pestek oliwkowych i małą chusteczkę z kwiatkami i ząbkami przy brzegu. Proszę o łaskawe zwrócenie za wynagrodzeniem ul. św. Zofii nr. 18 A. Katarzyna Piwowar. 1382 1

Zakład zastawniczy

Kasy Oszczędności
miasta Jasła
udziela codziennie
pożyczek na zastaw
wszelkich ruchomości, kosztowności, wyrobów ze złota, srebra i z innych metali, nieużytych wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych, wreszcie papierów wartościowych za opłatą umiarkowanych odsetek.
1390 5-1 *Dyrekcya.*

Wyrabiam pożyczki urzędnikom państw. od XI. r. za kondyktem i bez. Oferty pod „Dogodny kredyt“ Biuro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika. Na anonimy się nie odpowiada. Na odpowiedź markę poczt. 1391 1

Zawiadomienie.

Magazyn gotowych ubiorów męzkich i dziecinnych Pawła Flussa został przeniesiony z ul. Hetmańskiej l. 10 na ul. Sykstuską l. 6 (dawniej Goldenberg.)

Z powodu wielkiego zapasu sprzedaje o 30% taniej niż gdzieindziej. 1369 15-1

Kto *chce mieć na zimę dobrą ciepłą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców Józefa Schustera, Lwów, Kopernika l. 5. Nowość! Kołdry podwójne z obu stron jednakowe, na wełnie, po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do złr. 16.* *324 b*

Wyjeżdżam na kijowskie kontrakty, następnie Moskwa, Petersburg. Przyjmę wszelkie zlecenia, reprezentacye. Posiadam bardzo liczne, różnorodne stosunki. — Oferty p.-r. „Dolina“ Lwów. 1344 1

Pielęgnuje rośliny w mieszkaniach, dekoruje pokoje kwiatami i roślinami „Zawodowe biuro ogrodnicze“, Hetmańska l. 8. 669 10—5

Maszyny do szycia oraz do robienia pończoch wyrobu pierwszorzędnych firm zagranicznych i krajowych po przystępnej cenie i na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 302 10-3

Chodniki 1026

Deptaki kokosowe, Ceraty, Maty, Linoleum
i t. p. — poleca
W. Adamski
Lwów — ul. Sobieskiego 4.

Reperacye i odnowienia powozów uskuteczni najtaniej zaszczytnie odznaczona fabryka powozów Lickendorfa, ul. Żulińskiego 4.
1134 10-6

Wierzytelności sądowe kupuję. Oferty pod „Korzystnie“ biuro dzienników, Buchstaba, Lwów. 1205 3

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7.
1268 30

Proszę pomódz powstańcowi ranionemu pod Radziwiłłowem, jeszcze żwawemu, dostarczając elewów do francuskiego języka. „Dzienniki Hausman“. 1209 3—3

Poszukuje się sądownie wywalczone lub też jeszcze nie zaskarżone pretensye, począwszy już od 5 **kor.** i **wyżej** pod **korzystnemi warunkami** do nabycia.
Adres: W. R. Lwów, ul. Piastów nr. 19, I. piętro, drzwi nr. 7. 1357 5

Bazar kwiatowy

Sykstuska l. 28.
poleca cięte kwiaty codziennie świeże, bukiety i bukieciki ślubne i karnawałowe, wieńce pogrzebowe najtaniej. Wysyłka na prowincyę. 984 ?

Odmrożenie

i z tego powstały świąd oraz czerwoność skóry usuwa w zupełności
Balsam syberyjski
wyrobu
Jana Michnika, w Bochni
Za nadesłaniem przekazem 1 kor. wysyła się opłatnie.
599 30

Każdy,

kto zaprenumeruje pismo humorystyczno-satyryczne
„BOCIAN“
i nadeszle do Administracyi kwartalną prenumeratę w kwocie 2 korony, *otrzyma gratis i franco* wspaniały ***kalendarz Bocian na r. 1903.*** Administracya, Kraków ul. Kanoniczna 16. 1031

PANIE *będą mi wdzięczne, gdy zażądają objaśnienia o moim bardzo ważnym wynalazku. D. R. Patentowy egzemplarz całe lata do używania k 2·40.*
Prospekt gratis.
H. ENGELHARDT
Berlin Nr. 107. Bergstr 79.

Cierpiący na przepuklinę popełniają zbrodnię!

przeciwko własnemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal.** Demonstrowałem przed prof. Gussenbauerem. Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Karol Tiesel, specyalista, Wiedeń VI., Amerlingstrasse 19.** 1088

Zawiadamiam uprzejmie P. T. właścicieli dóbr ziemskich, że z powodu nadmiaru zamówień na stałych i sezonowych robotników gospodarczych i rolnych więcej takowych przyjmować nie mogę.

Z głębokim szacunkiem
Wł. Lewicki
właściciel konc. biura pośrednictwa w Jaśle.
1267 3-2

!!!!!!!
Skład artykułów hygien.
PARYSKICH TOWARÓW
gumowych
J. REIF Specyalista,
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.
Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincyę za zaliczką dyskretn po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. *5236 185*

K. 160.000

główna wygrana trzech ciągnień
dnia 16 lutego i 2 marca 1903
1 los kredytowy ziemski Gewinnstschein I. em. z r. 1880.
1 los węg. czerw. krzyża.
1 los Bazylika (Dombau),
1 los Józsiv („Dobrego Serca“).
Wszystkie 4 sztuki w 32 ratach miesięcznych po koron 4.— Natychmiastowe prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty.
Listy ciągnień **„Neuer Wiener Mercur“** bezpłatnie.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wien
Stadt, Schottenring 26.

Na karnawał
poleca 650 4-1
Mikołaj LUDWIG
Lwów, Hotel Georgea
Koszule pikowe,
Kamizelki białe,
Krawaty,
Rękawiczki
Obuwie lakier. męsk. i damsk.
Chustki jedwabne
Skarpetki czarne
Kołnierze
Mankiety
Perfumerya.
Kalosze „Slipper“.

Kasy oryginalne
Wertheimera
Sikawki, jakoteż wszelkie przyrządy pożarne *Smekala*, poleca po bardzo przystępnej cenie na spłatę **generalny zastępca** 805
M. KORKES, Lwów
ulica Gródecka 10.

Uważamy

losy Bazyliki za bardzo tanie, bo mają plan gry taki sam jak węgierskie Czerwonego Krzyża, a są o 9 kor. na sztuce tańsze. Polecamy grupę 10 losów **Bazylika** na spłaty po 10 koron (24 rat po 10) względnie 5 losów na spłaty po 5 kor. (24 po 5). Najbliższe ciągnienie d 1 marca. Prawo gry zaraz po złożeniu jednej raty, którą najdogodniej przesłać przekazem, na dalsze raty przesyłamy czeki wolne od porta. — Gazeta losowań i kalendarzyk bankowy bezpłatn
Dom bankowy 44
SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7

S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej l. 7.

poleca Maszyny do szycia i do haftów Singera pierścieniowe i central-Bobin
Sprzedaż na raty. Nauka haftu bezpłatna.
Przyjmuje wszelkie reparacye. 102

Zamiast 40 tylko 12 kor.
Achromatyczna
podwójna lorneta

do podróży, teatru, polowania, sportu 144 Mm., z kompasem ślicznie wykonana.
Znakomicie powiększa najmniejszy szczegół, z powodu masy likwidacyjnej, oferuje wraz z eleganckim etui skórzanem i paskiem do zawieszania, zamiast kor. 40, tylko kor. 12. — Damska lornetka z prawdziwej masy perłowej zamiast kor. 50, tylko k. 16. Wysyła za zaliczką M. Rundbakin,, Wiedeń, IX., Berggasse 3. 801 5

HANDEL
Płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie
poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20 2·50 i 3 złr.
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin złr. 3·60, 4, 4·50.
KALESONY
po złr. 1, 1·20, 1·30, 1.40, i 1·70.
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetn. wełny zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacya batystowych złr. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.
WODA KOLOŃSKA „Johann Maria Farina“ Jülichsplatz 4, flakon zł. 0·50, 1, 1·50 i 3.
KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1

21 ciągnień rocznie 21
1 kup. prem. (Gewinstschein), 3% losu zakł. kr. ziemsk. I em. 1 kup. prem. (Gewinstchein), 4% losu węg. Banku hipot., 1 los austr. Czerw. Krzyża, 1 los węg. Czerw. krzyża, 1 los włoski Czerwon. krzyża, 1 los Bazylika (Dombau), 1 los serbski tytoniowy, 1 los Josziv (dobr. serca).
Główne wygrane:
K. 90000, 70000, 70000, 40000 lirów 40000, k. 30000, frank 100.000, kor. 30000.
Polecamy powyższą bardzo korzystną grupę losów na spłaty miesięczne po 10 K. Natychmiastowe prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie. 1163
DOM BANKOWY
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8.

PATENTY
na wynalazki
— wyjednywa —
S. Dzbański
przysięgły rzecznik patentowy 579
LWÓW
20 Mikołaja 20.
Sworn Patent-Attorney
Beeideter Patentanwalt
Agent de brevets assermenté

Dr. Charles Johnson'a
American
Hair
Petrol! 645 10
Uznany najlepszy w świecie środek konserwujący — włosy. —
Oczyszcza głowę z łupieżu, wzmacnia korzonki, i nadaje włosom połysk i bujność.
Generalny skład dla Austro-Węgier:
„Bärenapotheke“
Wien I., Lugeck 3.
Cena 2 korony.
Skład główny dla Galicyi:
Apteka S. Haya
Lwów, ul. Kazimierzowska

„PANNA“
władająca doskonale niemieckim i polskim językiem w słowie i piśmie nie młodsza niżej 28 i nie starsza jak 35 lat, z pięknem pismem znajdzie posadę w moim domu bankowym w Bernie. Te które ukończyły kurs handlowy i znają język rosyjski w słowie i piśmie mają pierwszeństwo. Koszta podróży w razie przyjęcia zwraca się. Oferty z podaniem pensyi pod adresem: **Eduard Urban, Bankhaus, Brünn Gr, Platz 25.** 1342 4-1

C. k. Państwowa Nagroda za doskonałe wyroby. 570

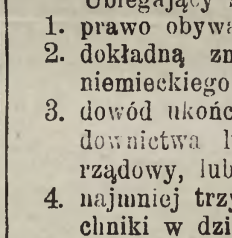

Pierwsza Morawska fabryka
ZEGARÓW WIEŻOWYCH
Th. Moravus, Brünn, Grosser Platz 6.
wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałem wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. Najdalej idąca gwarancya.

Czyszczone i rektyfikowane
Najlżejsze Benzyny
do lamp benzynowych 1182
wszystkich systemów — poleca
Fibich Straszewska
Fabryka nafty Lipinki.
Oferty na żądanie.

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Sambora, rozpisuje ponownie konkurs na posadę **budowniczego miejskiego**, z płacą roczną 2800 kor., dodatkiem czynnej służby 500 kor. i 4 pięciolecia po 200 kor., oraz z prawem do emerytury.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać:

1. prawo obywatelstwa austryackiego.
2. dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie.
3. dowód ukończenia nauk technicznych działu budownictwa lub inżynieryi, oraz egzamin drugi rządowy, lub koncesyę na budowniczego.
4. najmniej trzyletnią praktykę po ukończeniu techniki w dziale budownictwa lądowego.

Posada niniejsza zostanie nadaną na rok pierwszy prowizorycznie, poczem nastąpić może zamianowanie.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do tutejszego Magistratu w terminie do dnia 10 marca 1903 roku. 1271 2

Sambor dn.a 4 lutego 1903.

Niema więcej obstrukcyi po spożyciu moich **Ciastek Hussa**
skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekty gratis. Próbna wysyłka 12 sztuk franco K. 3·— za zaliczką. 407 52-

NOWOŚĆ! Perfumy Gardenia
zapach silny, trwały i przyjemny
poleca 27
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l. 25 — plac Maryacki 11, (okok sklepu p. G. STARKA)
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Przemyśl**, ul. Franciszkańska l. 24.

Rok założenia 1890.
Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak
w Jaśle.
1090 Telegramy: Stolarnia, Jasło.

Dr. Otto de Trnkoczy'ego
KRAFT-BITTER-LIQUEUR
(Likier żołądkowy)
(wyrabiany z aromatycznych ziół) ogrzewa i wzmacnia ciało, pobudza apetyt i przyśpiesza trawienie. — Do nabycia w oryginalnych butelkach prawie we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i kawiarniach
Główny skład dla Austro-Węgier
L. Stein & Robitschek
Wiedeń, III., Dianagasse 6. 67
Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
Maks Kreutner
Lwów, ul. Akademicka 18.

Ważne dla cierpiących na żołądek!
Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudy, bole głowy z powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkody trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane
Brady'ego rople żołądkowe (Maryacelskie).
Wiele tysięcy uznań i podziękowań.
Cena flaszki z przep. użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1·40
Do nabycia w aptekach.
Gdzie nie ma wysyła: C. BRADY, Apotheke „Zum König von Ungarn“, Wien, I. Fleischmarkt 1. *za poprzedniem nadesłaniem k. 2·40 trzy małe flaszki lub k. 2·80 dwie wielkie flaszki franco.*
Ostrzega się przed fałszerstwami. prawdziwe krople Maryacelskie muszą mieć markę ochronną i podpis:
C. Brady
39 12-

Zakład dla przechowania i opakowania mebli
JÓZEF J. LEINKAUF
Lwów, plac Smolki l. 3. — poleca
swoje nowo sprowadzone wozy meblowe
Przedsiębiorstwo dowozowe ck. austr. kolei państ. Spedycye wszelkiego rodzaju.
477

Edykt.

Dnia 26 lutego 1903 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w tutejszym Sądzie oddz. XVIII. na dobrowolną prośbę właścicieli realności położonej we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. whl. 93 dz. IV. sprzedaż tej realności. Cena wywołania wynosi 50.000 k., wadyum 4000 k. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. — Warunki, wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelaryi sądowej. 1002 2

Dnia 30 grudnia 1902.

Ck. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie, oddz. XVIII.

W Pasażu Mikolascha
utrzymujemy od wejścia z ul. Kopernika 970
Biuro sprzedaży Słowa Polskiego
tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyńcze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nowości:
Wacław Gąsiorowski: „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal.
Dr. Głąbiński. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor.
A. Gruszecki: „Większością“, cena 2 kor. w op. 2·60.
Marceli Prévost. „Szczęście w małżeństwie“ tłumaczyła Anastazya Świderska. Cena 60 hal.
Wiesław Sclavus: „Ugodowcy“, powieść. Cena 3 kor. w oprawie 3·60.
Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie **koncert muzyki wojskowej,** początek o godz. 9 wieczór. 1084

COLOSSEUM THORNA
Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemianskieg